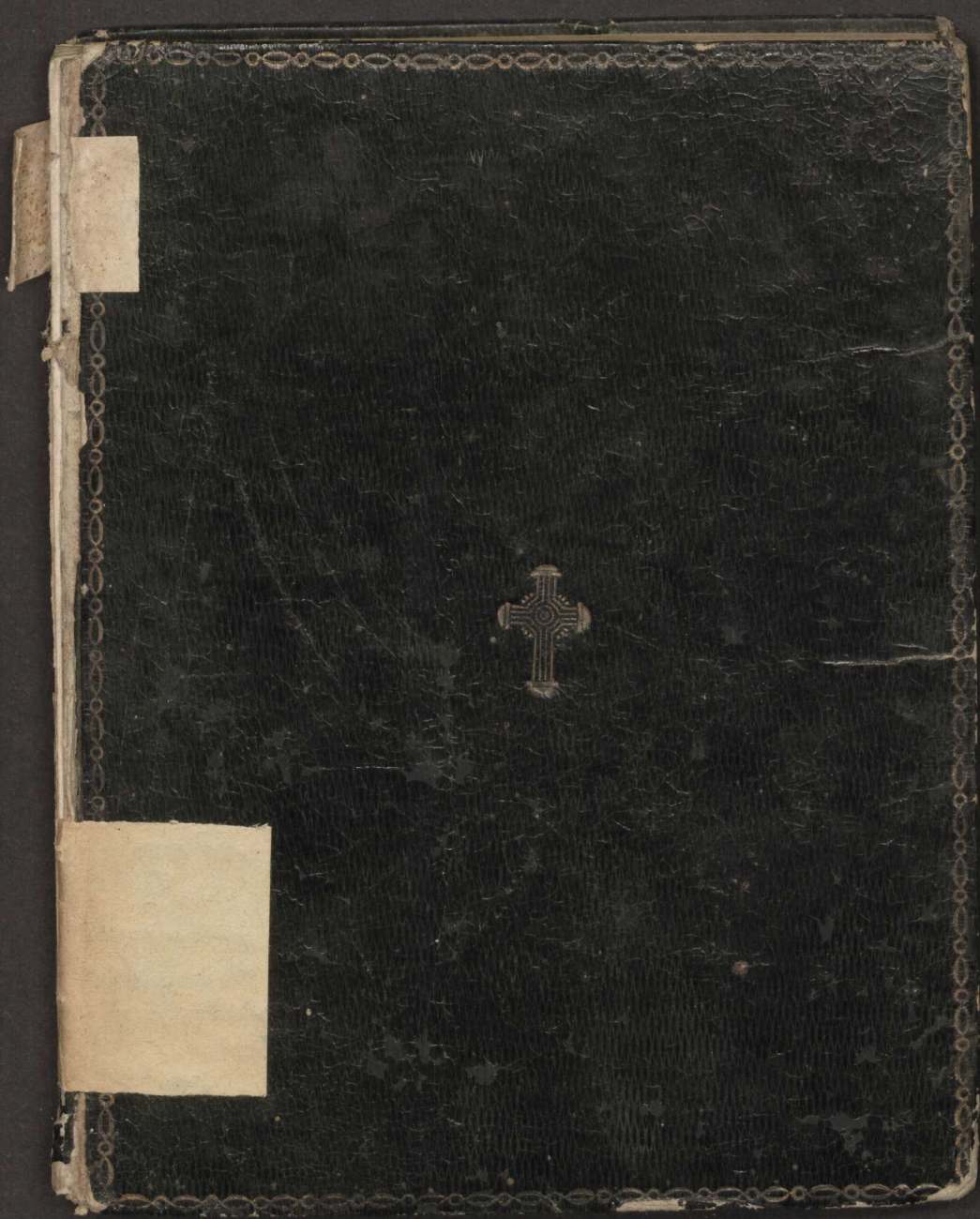
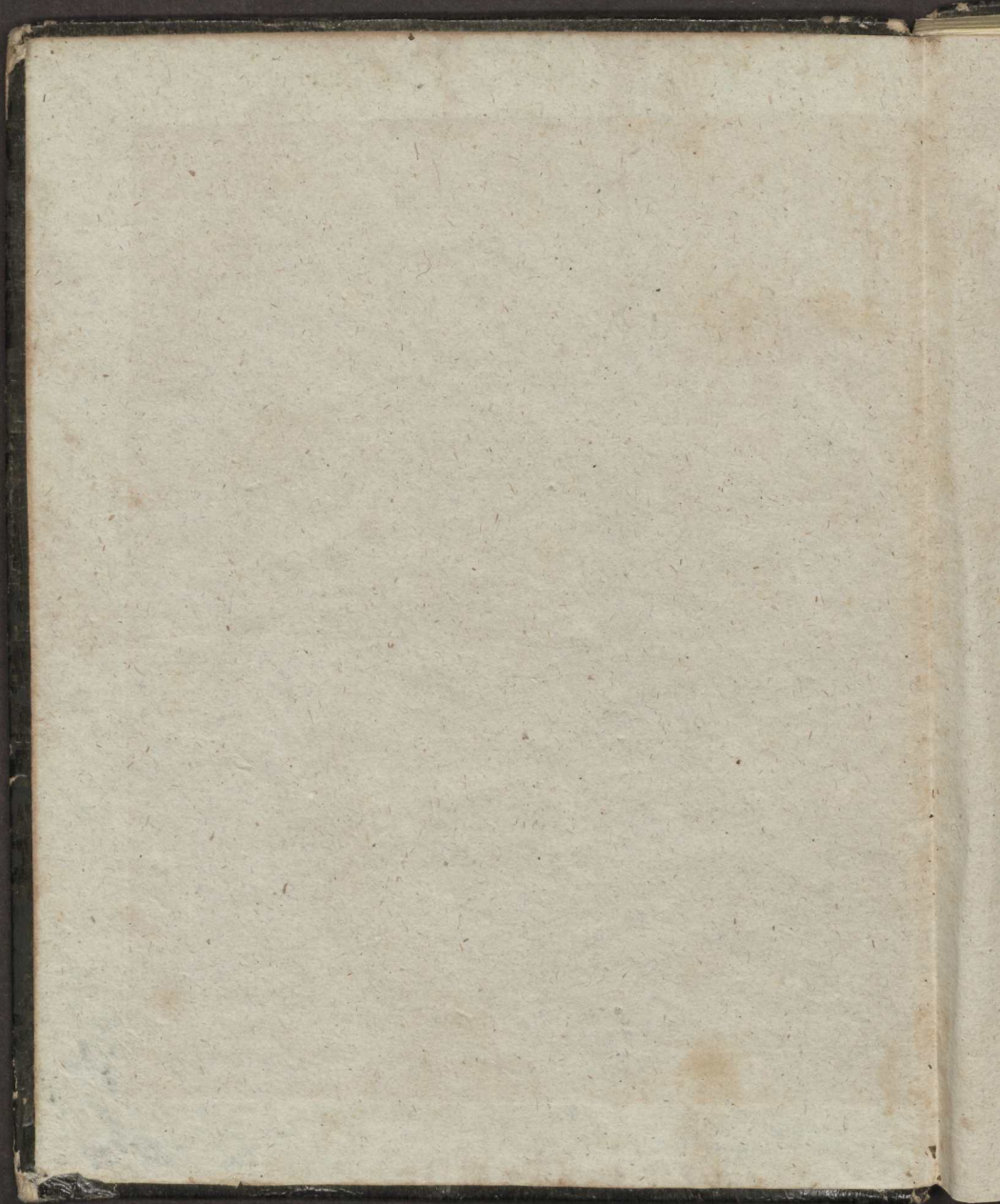
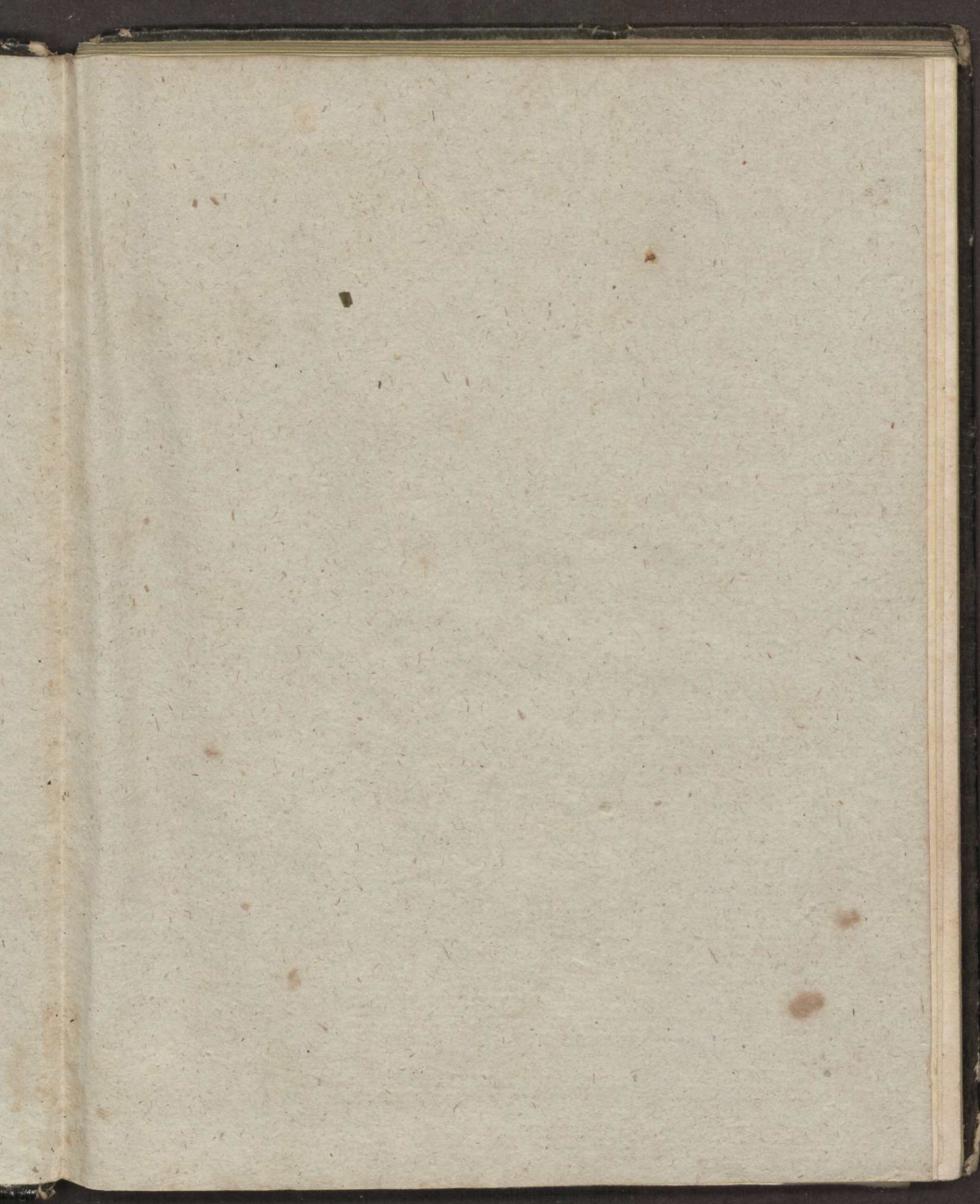
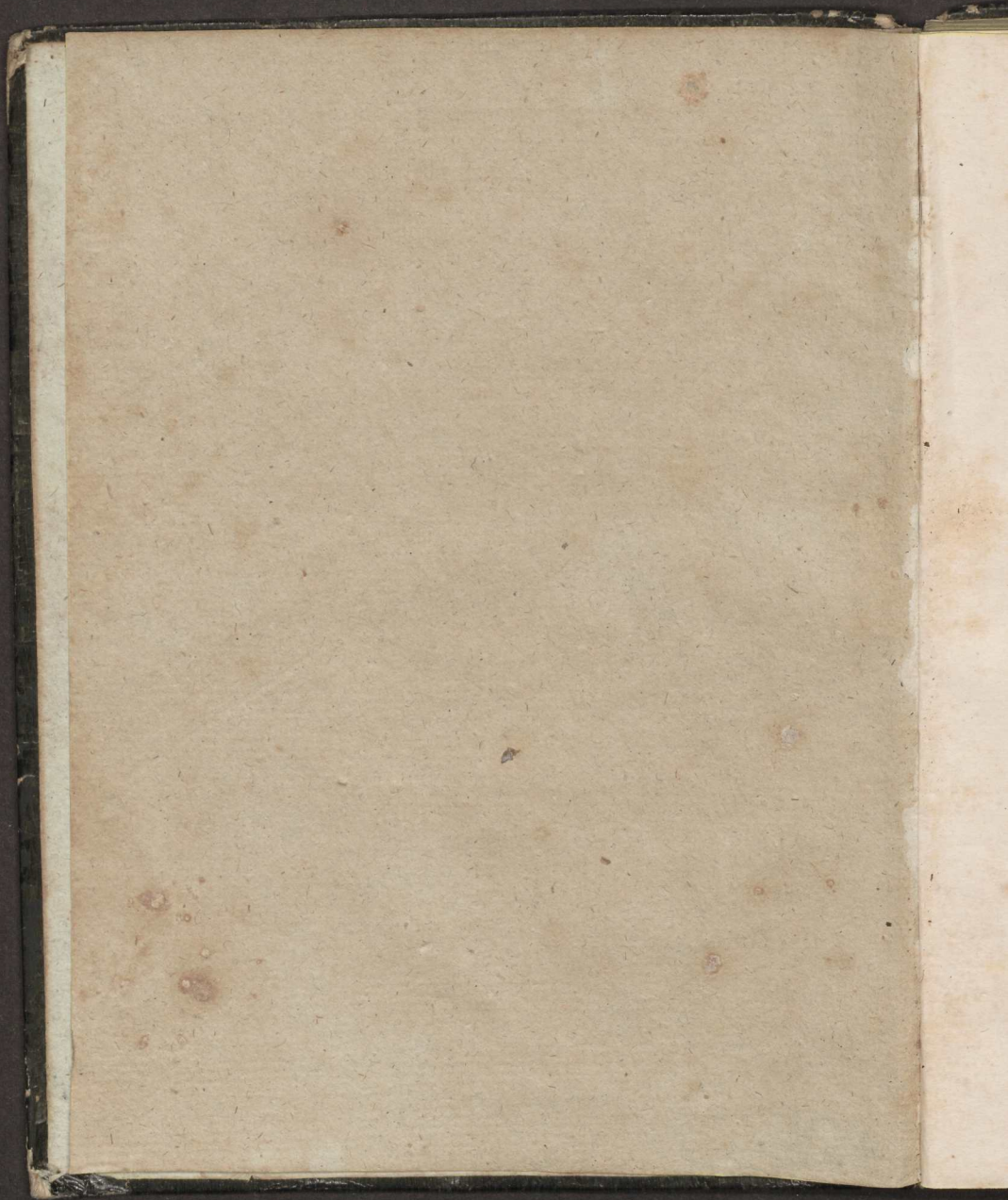
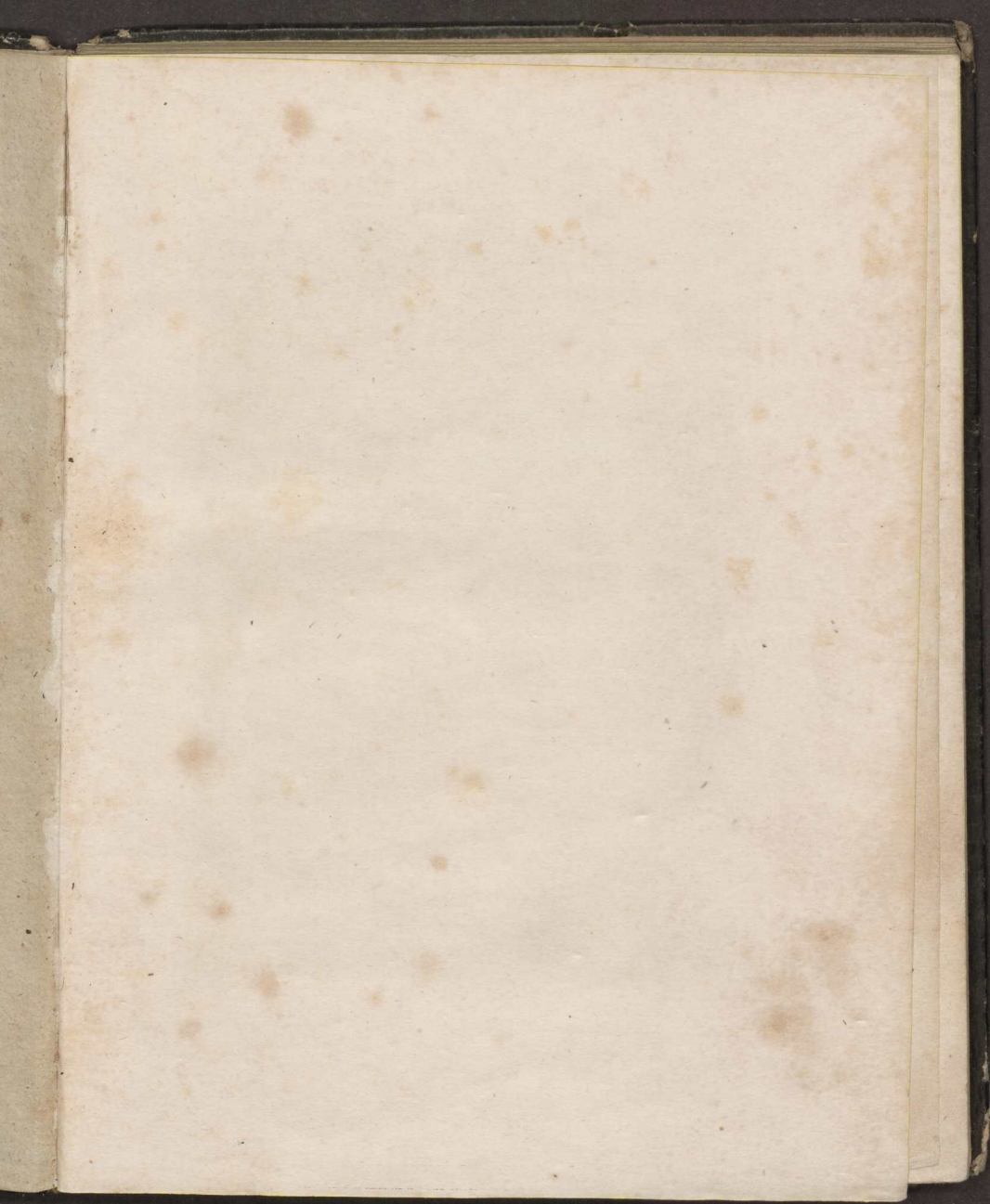














Gröb. Töxi n. Lowcackl.

Nr. 9. 33.

Ż A Ł
I WZNIESIENIE SIĘ
6
D U C H A
DO NAJWYŻSZEJ ISTNOŚCI

RODZICÓW,
PO ZGONIE
NAJUKOCHAŃSZEJ I JEDYNEJ CORKI.

DNIA 13. STYCZNIA 1839 R.

P R Z E Z

FELIXA BOZNAŃSKIEGO.

L W Ó W,

DRUKIEM PIOTRA PILLERA.

1839.

Nr 9. 33.



884-1

SDh-1820

W nieśmiertelności duszy, nieszczęście znajduje pociechę, cnota zachętę, występki wędzidło; przez nie, opatrność jest usprawiedliwioną, a człowiek i świat moralny odgadnionym. Jest to ów tajemniczy łańcuch, który od tronu Stwórcy rozciąga się do nas, dla połączenia ziemi z niebem, człowieka z Bogiem, a czasu z wiecznością!



Mag-174214

P/192/2019

łłości, jeżeli się odzwieć za nią, całe swoje serce
 poświęcić Bogu, kłótni o nas i za problem pa-
 mógł; i gdy w tym momencie bliżej siebie
 zaciśnięty jest, łami naszymi grobowcem.... Spokojnie po-
 dy zyczenia, niezszczęśliwego ojca.

Do Czytelnika.

*P*o zejściu jedynej córki mojej, z którą dziewiętnaście lat szczęśliwego pożycia, do rozkosz nieba przyrównać mogę; bez pociechy i przyszłej doczesnego życia nadziei, sam w późnym wieku, z ukochaną żoną, na niepłodnej już dla nas zostawiony ziemi: dręczony nadto błogiej przeszłości wspomnieniem, jak i smutnej teraźniejszości czczością.... uczulem wstręt od wszystkiego co ma związek ze światem, a poznałem potrzebę szukania ulgi smutku mojego w świętej religii, w tej to niezłomnej i najpewniejszej szczęścia, i zbawienia naszego tarczy!

Com więc oddany Bogu, w chwilach samotnych o drogiem mojem dziecku, i o połączeniu się z niemi w lepszym marzył świecie, ze łzami wylałem na papier.... a co, jeżeli cię chrześcijański Czytelniku, pobudzi do

litości, jeżeli się odezwie za nią, czułe twoje serce
westchnieniem do Boga, któren o nas i za grobem pa-
mięta; i gdy w tém uniesieniu tkliwą łezką uczcisz
związany jej, łzami naszemi grobowiec.... Spetnione bę-
dą życzenia, nieszczęśliwego ojca.

Do Czytelnika.

WYDAWCY.



ŻAŁ RODZICÓW

NA GROBIE DZIECKA NA CMENTARZU ŁOWIECKIM

DNIA 18. STYCZNIA 1839.

Wiatr obszar śniegu niesie bez wieści
Rzuca nim w próchno kośnicy,
Dzwon pogrzebową piosnkę boleści
Jęknął ponuro z dzwonicy,
Gdy na cmentarzu wśród grobów z dala
Niechybnie matka i ojciec,
Jedno drugiemu łąz się użala,
Czego? — o! nie trudno dociec,
Szukają pewnie w śniegów zamieci
W różannej zorzy świt jasny,
Ciemnych grobowców pomarłych dzieci
A może.... mogiły własnej.
Matka — jak kuty posąg z kamienia
Patrzy — a wzrokiem nie włada,
W nieładzie włosom, bladą twarz ocienia,
Łza po łzie na serce spada....

Wszak ta chwil smutnych będąc wspomnieniem,

Piętnem co boleść tłómaczy,

Czy serce bije — czy już kamieniem,

Matka zgon dziecka, łzą znaczy.

Ojciec schylony, w późnych lat dobie

Śklniąc puchu szronem do koła,

Uniósł ku niebu swe ręce obie,

I tak doń w swym smutku wołał.

„Dziecko kochane, pociecho życia!

Zródło dziś naszej boleści,

Ozwiój się do nas z nocy ukrycia

Którę cię zimny grób mieści?

Czyli pod dębą spróchniałym pniakiem

Pod węgiem kościelnej wieży,

Czy pod tém świętym zbawienia znakiem

Twe ciało skośnięte leży?

Mów, czy ci smutne grobu okrycie

Nie sprawia po nas tęsknoty,

Że cię nie grzeje serc naszych bicie

Nie bawia nasze pieśszczoty.

Jak gwiazdy, śliczne trzy córki miałem

Z opatrnej niebiosów ręki,

Śmierć wczesna była młodszych udziałem,

Starszej zostały mnie wdzięki:

Został jój urok, dobroć, talenta,

W nagrodę spełnionej woli,

A choć dwóch stracił, serce pamięta

Nieczułem z trzecią niedoli.

Z jęj duszą bowiem, moją łączyłem,
 I jakie były koleje,
 Świata całego szczęścia użyłem,
 ... Patrzę w jęj życia nadzieję;
 Tak przemijały w dniach wiosny kwiecie
 Rozkosznie dziewicze lata,
 Czuła jednakże, że żyjąc w świecie
 Nieżyła przecie dla świata....
 Czuła, że błogie ślubu godziny,
 Ciągnać się z czasu zepsuciem,
 Idą za wianem biednej dziewczyny,
 A nie za serca uczuciem.
 Tém poniżeniem cnoty dręczona
 Nie mając życia już w względzie,
 Choć jak żrzenica od nas strzeżona
 Gdy czuła, że żyć nie będzie....
 Pośród dotkliwych cierpień katuszy
 Jak w tych chwilowym ulżeniu,
 Myślała tylko o dobru duszy,
 I o chrześcijańskim zbawieniu.
 Przyjęła z księdza ręk pokarm nieba
 A blizka już zgonu ciała,
 Dzierząc dla duszy, co jęj potrzeba,
 Na naszym ręku skonała.
 Boże! skonała dziecina droga,
 Z spokojem co wiara darzy,
 Duch jęj radośnie wznioł się do Boga
 Z uśmiechem świętych na twarzy.

I już w obłokach stanął połową

Cień śmierci okrążył łożę,

Ostatnie jeszcze było jej słowo,

„Rodzicom, błogosław Boże!...

Poczęm westchnęła — wzniesła oczyma,

A na znak boskiego hasła,

Rzekł ksiądz przytomny — już Józi nie ma!

Lampa jej życia zagasła. —“

Czémże nam teraz żal — przykre lata?

Gdzież uszłe z dzieckiem rozkosze?

Jest-że dotkliwą i życia strata

Przy bólu co po niej znoszę?...

Kto lat dwadzieścia żył z dzieckiem w niebie,

Cieszył się szczęściem lat tyle,

Po błogich godzin smutnym pogrzebie,

Czémże są jeszcze życia chwile?

Co mnie dziś bez niej, świat cały znaczy?

Nicość i nicość... do Koła!

Zniknęła rozkosz — a znak rozpaczny

Zajął brak mego anioła:

Z nim, długie szczęścia pędziłem lata

Dziś na mnie losy się zwarty,

Że pośród życia, ludzi, i świata

Czuję, że żyję umarły...

Widzę, jak w koło grób się mój szérzy

Gdzie-kolwiek rzucę oczyma,

Wszak mój grób i tam gdzie dziecko leży,

I tam jest — gdzie dziecka nie ma!...

W tém życia stanie, co litość budzi,

Błąkam się jak nocna mara,

Oziębłej duszy, dla świata, ludzi

Nie zajmie szczęście, ni kara;

I serce nawet z żalu zdrętwiało

Że go już litość nie wzruszy,

Z goryczy bytu, osłabie ciało,

Zdaje się nieznac swój duszy.

Wszystko co było nieba pożyciem

Co w żalu dało ulżenie,

Ach! wszystko Józiu znikło z twém życiem,

Zostało tylko — wspomnienie...

Tém — niech ma rana będzie karmiona

Niech się w niej śmierć zwolna sęczy,

Dopóki dusza smutkiem dręczona

Z Tobą się wiecznie nie złączy.

Lecz, niech w żrzeniu oschnie iza błoga

Bo płacz nasz co się unosi,

Zjednał, że dziecko już w łasce Boga

Tak za swych Rodziców prosi —

„Boże mój! Spójrz na łzy co płyną

„Z ocz ojca, matki, na ziemi,

„Ja ich pociechą byłam jedyną

„Wzięłeś mię? — Bądź-że Ty z niemi...

„Nie opuść panie ziemskich tułaczy

„Co ciępią duszą i ciałem,

„Ulżyj Ich za mną srogiej rozpaczy

„Twój świętej łaski udziałem.

„Ja, błogo na Twym spoczywam łonie,
 „Bom czystą zesła z Ich ziemi,
 „Za mną Ich serce w gorzkich łzach tonie,
 „Zlituj się panie nad niemi;
 „Daj Im pociechę w Ich nędznym bycie
 „Usuń złe od nich daleko,
 „Niechaj w pokoju, bez dziecka życie,
 „Kończą Twą wsparci opieką!”

Tak płakał ojciec, między grobami,
 Ze smutku zwisła mu głowa,
 Wzniósł w niebo oczy, zalał się łzami,
 I już nie wyrzekł.... i słowa....
 Matka jak kuty posąg z kamienia,
 Patrzy, a wzrokiem nie włada,
 W nieładzie włosom — twarz swą ocienia
 Łza po łzie.... na serce spada....
 A gdy ta kroplą po licach bieży
 Bo smutek płynu nie bronił,
 Pochyły dziadek z kościelnej wieży
 Na Anioł pański zadzwonił.

Uklęła matka — ukląkł i ojciec
 Słońce na groby świeciło,
 Płakali... po kim? nie trudno dociec,...
 Bo Józef przy nich.... nie było!

SMUTEK I NADZIEJA.

Utraciwszy Józję biedną,
Z nią przyszłości mój nadzieję,
Bez niej — wszystko mnie już jedno
Niech się ze mną — co chce dzieje!

Wziąłeś dziecko moje, Boże!....
A więc dzieckiem — grzechy spłacił...
Po téj stracie, cóż być może
Bym dla Ciebie więcej stracił?...

Choćbym z żalu co mnie gniecie
Najdotkliwsze wykuł dzieło,
Nic nie znajdę w złém na świecie
By mnie srożej już dotknęło.

Serce, głazem — czucie, skałą,
Smutek z holem po kolei;
Ten o życie już dba mało,
Kto żyć musi bez nadziei!...

Niech się siła ścięra z siłą
Ogień piekła w ziemię ścieka;
Byle niebo w miejscu było, gdzie czeka
Bo tam na mnie, dziecko czeka.

Tam, pod aniołka ukryciem
 Jakie dają skrzydeł cienia,
 Jak tworzyła szczęście życiem
 Tak pomoże do zbawienia.

Wszak gdy łezkę z ocz powoła
 Dziecku urok mój pociechy,
 Bóg, za jedną łzę anioła
 Rad przebaczy, ojcę grzechy.

Daléj w niebo, myśli błoga!
 Niech cię w biegu świat nie wstrzyma,
 Wszak dla Ciebie już prócz Boga
 Nic drogiego ziemia nie ma!

A gdy się w twém wzniesiesz locie
 Nad padół ziemskiego bytu,
 Nie myśl więcéj już o zwrocie
 Wzbijaj się do niebios szczytu;

Leć wraz z orłem, w jasność łona;
 Z orłem, co świat skrydły porze;
 Niechaj miłość to dokona
 Czego rozum jąc nie może

Tam, gdy anioł Cię zobaczy
 Ściśnie Cię dziecina droga,
 I wnet zapomnisz rozpaczny
 Wobliczu, jasności Boga!

Ale tracąc serca bole

I w wybranych szczęścia chwili,

Pomniej przyjaciół na dole

Co z tobą smutek dzielili.

Pomniej z uszłej wyobraźni

Że pośród ziemskich tułaczy,

Ściekła łza w czucie przyjaźni,

Umniesza ciężar rozpaczy!

BOLEŚĆ MATKI.

Przy drewnianym kościele, pochylonym wiekiem,

Pochylonym wraz z ludźmi, smutnym czasu ściekiem,

Na cmentarzuśród krzyżów, i wklęsłych kamieni,

Czyjaż się to darń grobu, jeszcze nie zieleni?

Na kopcu leży wieniec — w wieniec róża w kwiecie,

Niechybnie biędną matkę, odumarło dziecko.

W czerni blada kobięta, walcząc z śmierci ciosem,

Z smutku w oczach zarodem, z pływającym włosem,

Któręj widok grobowca wzmaga żalu bole,

Sadzi w ziemię niewzrosłą z pączkami topolę,

A kopiąc drzącą ręką drzewko w obwód wązki,

Tak rzekła rosząc łzami — zielone gałązki.

„Rośnij młoda krzewino na aniołką grobie

Ku zaciszy spoczynku i miejsca ozdobie,

Rozrastaj w bujne listki, i warkoczów sploty
 Byś mnie kiedyś tu skryła, od słońca spiekoty,
 Lub też, gdy liść twój zerwie, w zimie ostrz zdradziecka
 Abym z tobą, ty listków — ja płakała... dziecka!
 Unoś w niebo wraz z twými wzrosłými konary
 Moją żalność, tęsknotę, bolesną bez miary,
 I ciesz się twoim losem — o listki! nie wiecie
 Jaki cień wasz w tem grobie, kiedyś skryje dziecko,
 Jaka jęć dla rodziców, była uczuć siła,
 Ty tylko wiesz mój Boże!... com ja w niej straciła!...
 Mówią ludzie — że równy, zgon w nas smutek niéci...
 O niebaczni!... nie jedne są czucia dla dzieci,
 Zmienna żalność, choć w bólu, każde oko płacze,
 Są po stratach boleści — lecz są i rozpacz.
 Zgon dziecka, z dzieci grona — jest srogim, przyznaję...
 Lecz cóż jest stracić jedno gdzie nic nie zostaje?
 Gdzie codzienne pieczyoty, dwóch serc wspólne bicie
 W jeden węzeł jednoczą, z dziecka matki życie,
 Gdzie własność, jest nie dzielną — szata, skryciem jednym
 Jedne serce podziela dwa uczucia z biednym,
 A przebywszy wiek z dzieckiem, pod nadziei bramą
 Wszystko razem utracić, i pozostać samą!
 Samą, jak kropla rosy, na piasku zamieci?...
 O! zapłaczę, nademną, ktokolwiek miał dzieci,
 I powie każda matka, co mój cios poznała,
 Że jedno stracić dziecko!... jest duszę wziąć z ciała!
 Święta ziemio tej wioski, dziecięciami iścizno
 Odtąd i matki jego, grobie i ojczyzno,

Do której co zrodzone prawo śmierci woła,
Przyjmij do twych wnętrzności, i mego anioła.
I pozwól, by twą darnią okryła mogiła
Będąc dziecka spoczynkiem — i mym grobem była!

Zamilkła — a choć myślą serca nasze ranim,
Sparłszy się na kamieniu — coś pisała na nim;
I patrząc w dziecka postać z opoki wykuta
Gdy jej w żalu z rąk drżących wyleciało dłuto,
Uklękła — wzniosła ręce — i w zbawienia wierze
Poczęła mówić z łkaniem, za zmarłych pacierze.

Odmawiała je głośno z pokorą i skruczą,
A choć już w koło wioski, było wszędzie głucho
Słońce zaszło za chmury — ziemię nocą skryło,
Jeszcze z dala na grobie płacz jej słyszać było....

Nazajutrz, pragnąc spełnić zamiar przedsięwzięcia
Pobiegłem rano ujrzyć nagrobek dziecięcia,
Matki jeszcze nie było — lecz już być musiała,
Bo świeża w pączku róży kropla łzy błyszczała,
A oddawszy za zmarłą westchnienie najszczęśliwsze
Na nagrobku kamiennym, takim znalazł wiernsze.

D. O. M.

Skromny, ten ziemi, pagórek

Kamień, bez rzeźby, poztoty,

Kryje wzór najlepszych córek

I pamięć dziewiczej enoty.

Jak wiatry pierwiosnek w gaju
 Pod listka bladego cieniem;
 W radosny poranek maju,
 Znikła — pod słońca promieniem.

Boże! coś ją w smutnej nocy
 Wziął aniołem do swęj cześci,
 Udziel rodzicom pomocy,
 Do wytrwania w ich boleści.

WIDMO, MARZENIE.

Boże mój!... cóż się to stało!
 Myślę... i myślom nie wierzę,
 Dziecko nasze żyć przestało?...
 Matko!... ja ci bajkę szérzę...
 Wszak istność dziecięcia duszy
 Z rodziców życiem złączona,
 Sama swych więzów nie kruszy;
 A przeto sama nie kona...
 Gdy zaś my żyjemy jeszcze
 W oczach nam z dzieckiem rozkosze,
 Więc i ję zgon w bajkę mieszcze,
 I tobie — bajkę przynoszę...
 Mówił ktoś inny... że żyje...
 Lecz życiem już w niebie wiecznym....

Przestraczu w prawdzie nie kryję
 Bo przestrach był tu koniecznym,
 A gdy mnie coś prawiąc o niej
 Jak zwykle w pociesze bywa,
 Rzekł: niech łzy... oko nie roni...
 Bo ona... tam już... szczęśliwa....
 Pomyślałem — przyjaźń ludzi
 Fałszem omamiać nas szuka,
 Czy więc głos razi, czy ludzi
 Serc rodziców nie oszuka...
 Czyliż życia taką zmianę
 Odbitą duszy zwierciadły,
 Krwią nasze serca oblane
 Bez niego by nie odgadły?...
 Czyliż żywot wsiękły w ciało
 Pędząc z dwoma szczęście długie,
 Gdyby jedno skończyć miało
 Mogłoby pozostać drugie?....
 To, nowina jest złych ludzi
 Co nas martwić chcą z nałogu,
 Niechże smutku w nas nie budzi
 ...I polecmy prawdę — Bogu.
 Po takiej dotkliwej próbie
 Co sprawił dziecka morderca,
 Marzyłem Józję przy tobie
 Cisnącą się do twego serca,
 Marzyłem, jak was na balu
 Zabawia śpiewy swojemi,

Jak ssiesz z jój ustek z koralu

Rozkosze matki na ziemi.....

A widząc że duszka droga

I mego szuka spojrzenia,

Klęcząc westchnałem do Boga

Że zniszczył moje cierpienia.

Rzekłem: „O! Boże łaskawy

Co z sęłasz dary obficie,

Błogostaw dziecięcia sprawy

I jego niewinne życie,

Niech jego pobyt tu cały

Co nas rozkoszą ocienia,

Prowadząc do Twojej chwały,

Niezbacza z drogi zbawienia!“

Ledwiem się z bólu ocucił

Modlitwą ukoił mękę,

Znowu przyjaciel powrócił—

A ująwszy mnie za rękę,

Ścisnął — wzniósł w niebo oczy

A że w srogiej żalu dobie,

Zwrócił wzrok na mnie uroczy

I odszedł — tłumiąc łzy w sobie....

Boże mój, jeżeli jój nie ma

Rzekłem — jeżeli nieżyje!...

O matko!... cóż nas tu trzyma?

Dla kogoż dwa serca bije?...!

Jeżeli ta istność skonała

(Boże! cóż wyrzéc tu muszę?)

Co łącząc w jedno trzy ciała
 Z trzech jedną tworzyła duszę,
 Co cnoty odziana szczytem
 I wiosny wdzięków urokiem
 Szczęście nam darzyła bytem,
 A nieho śmiejącym wzrokiem:
 Jeżeli pośród strat wielu
 Wiész jaki stan naszej duszy?
 Gdy myśl się błąka bez celu
 Miłość już serca nie wzruszy,
 Gdy szczęście od nas dalekiem
 We łzach jest nasze spojrzenie,
 Żyjesz człek natenczas człekiem?...
 Masz jego cel? przeznaczenie?
 O! wtenczas trapiąc się życiem
 Umarli, niż żywi więcej,
 Chociaż z rozumu okryciem
 Pędząc już żywot zwierzęcy,
 Bez dziecka — rozkosz — nadziei,
 Co ludzi z światem kojarzy
 Nie doznamy złąj kolei...
 Lecz i uśmiechu na twarzy.
 A gdy się spojrzem po sobie
 Jedno przed drugim się skryje,
 Że żadne i w krótkiej dobie
 Nie powie... czego tu żyje...
 Że wie... iż przeszłość nie wróci
 Nie wskaże szczęścia odcieni,

Że te złe co nas dziś smuci

I jutro się nie odmieni....

O tak! rozpaczy nie kryję

Gdziekolwiek spojrzę do koła;

Wszędzie się życiem odbije

Obraz mego anioła!

Widoku dziecka okrutny!

Co za mną snujesz się cieniem

Tworząc dla serca wzrok smutny

Choć jesteś srogiem wspomnieniem,

Choć wdzięk twój, ból rany wzruszy

Pełen dla ojca uroku,

Wciel się w żywot mej duszy,

Nie unikaj mego wzroku;

Czy to czas zimy posępny,

Czy wiosna w kwiaty się zmienia,

Bądź mnie zawsze nieodstępny

Jako cień mego istnienia!

Wtém błysnął księżyc na ściany

Zniknęło marzenie wieszczce,

Szukał coś... żalem nękania,

I długo... stał smutny jeszcze....

Rzucił niemiłym spojrzeniem

Zrosił łzą zmarszczone lica,

I łza mu błysła promieniem

W świetle jasnego księżyca.

OJCIEC I ANIOLEK.

O J C I E C.

Cóż to za cios w bolu rzadki,
 Jak w nim umysł czegoś łaknie!
 Gdy przy boku ojca, matki;
 Jedynego dziecka braknie.

Brak ten, uczucia nasze truje,
 Smętność.... opłacona drogo,
 Bo go serce... widzi... czuje...
 A oczy znaleźć nie mogą.

Wtenczas nędznych dwojga ludzi
 Chwila z chwili.... śmiercią ginie,
 Bo ich myśli nie nie trzodzi
 I bez celu — życie płynie!...

Snu szukają — by się zbudzić,
 Wstają — aby wstawszy zasnąć,
 Snu marzeniem życie łudzić
 By docześnie kiedyś zgasnąć?

O czezości poziomemu życia
 Uchodź od ludzi z daleka
 Nie truj krótkiego pożycia,
 I tak nędznego człowieka!

Raczej się nigdy nie rodzić
Lub z dzieckiem szczęścia nie doznąć,
Niż krótką nim chwilkę słodzić
By długą niedolę poznać....

ANIOŁEK.

Przestań ojcze!.... Bóg co rządzi
I pokory od nas czeka,
Czyni to, co lepszem sądzi
W życiu nędznego człowieka.

Ten sam Bóg — co grzechy zmazał
Znosząc dla nas męk cierpienia,
Drogą cierpień iść nam wskazał
Do duszy naszej zbawienia.

A kto — żalów swych nie króci
I bluźni z złego nałogu,
Ten i straty nie powróci,
I zgrzeszy przeciwko Bogu.

Skończ więc ojcze siebie męczyć
Żąda tego wiary enota,
Bo i tu się będziesz dręczyć,
I tam.... nie dójdiesz żywota.

O J C I E C.

Trudno boleść rady zwrotem
I pociechę zdala głosić,
Bo aniołku, nie wiész o tém,
Że lżej radzić — niż ból znosić.

Kto pędzi śród nieba życie,
 Dni swoich łzami nie znaczy,
 Kto nie wie co stracić dziecię,
 Ten nie rozumie rozpaczy.

Dla tego, z rozkoszy szczytu
 Od ziemskich cierpień z daleka,
 Ty nie wiesz srogości bytu
 Gdy serce wyrwą z człowieka.

I nie wracają mu zguby,
 W łzach płynie doba po dobie,
 O! nie wiesz aniołku łuby
 Co to jest płakać na grobie!...

A N I O Ł E K.

Przeciwko najwyższej woli,
 Poskrom mój ojczy tve żale;
 Wszak nie znać Boga w złej doli,
 Wiész?... jest to, nieznać go wcale....
 Dotknął cię Bóg płaczem srogim
 Wiara twą boleść ocuci,
 Gdy pomniesz, że Bóg jest Bogiem,
 Co nas pociesza — i smuci!....

Rzekłszy — skraśli różą lica
 Zabłysnął jasnemi pióry,
 I jak biała gołębia
 Wzniósł się skrzydłami do góry.

Zaledwie minęła chwilka
 Co raz się pomniejszał oku,
 Niknął, jak komar — jak szpilka...
 I zginął — w niebios obrotu!...

MATKA I ANIOLEK.

M A T K A.

Udręczona dziecka zgonem
 Smutkiem, co w mym sercu noszę,
 Boże! klękam przed Twym tronem
 I o moc wytrwania proszę...

Choć był srogim cios dotknięcia
 Tak, że sroższym być nie może,
 Lecz i na grobie dziecięcia
 Płacząc — wielbię Cię Boże!

Wielbię cię — z upokorzeniem,
 Czekam twój ulgi z zapalem,
 Wszak jak cierpieć przeznaczeniem,
 Tak pocieszać — Twym udziałem.

O! Twa tylko dobroć Boże
 W serce tknięte złą koleją
 Zdrój pociechy zesać może,
 Wiara — i nieba nadzieją.

ANIOŁEK.

Dobrze robisz moja mamó,
 Że się korzysz woli Bożej,
 Wiara, jest bluźnierstwa tamą
 Kto jój nie ma — grzechy mnoży.

Wierze, w pomoc Bóg pospieszy
 Na mnie tego masz dowody,
 Jedną ręką cię pocieszy,
 Drugą wskaże zdroj nagrody.

Niechże w twojej srogiój toni
 Łza się za mną cicho sączy,
 Wszakże nam Bóg łzy nie broni,
 Bo ta ziemię — z niebem łączy!

Z tą — i mnie, choć błogo w niebie
 Bo aniołkiem wiesz?... Bóg władnie,
 Ale mamó... że bez ciebie....
 Nieraz z oka.... łezka spadnie....

Nieraz choć mnie rozkosz sprzyja,
 Choć aniołek — nie nie łaknie,
 Choć go łaski zdroj nie mija
 Płacze.... bo mu, matki braknie....

Rzekłszy — zrosił łezką lica
 Z za obłoku błysnął pióry,
 I jak biała gołębica
 Wzbił się rąco, w obszar chmury.

A zaledwie uszła chwilka

Co raz zmniejszał widok oku,
Niknął, jak piórko.... jak szpilka....

I zginął — w niebios obłoku!

WIOSNA 1839 R.

PISAŁEM 19. MARCA.

Już słońce ziemię, wiosny promieniem

Wkrótce do życia ocuci,

Lotny skowrónek swym wdzięcznym pieniem

W powietrzu piosnkę zanóci,

Spieniony potok z lasu doliny

Gdy łaką w strugę się wzbije

Liząc puch trawek brzegiem olszyny

Fijałki z pleśni obmyje.

I człek skurczony zimą i laty

Po długich smutków pobycie,

Pośród zwątlonych sił swoich straty

Gdy z słońcem odświeży życie,

Westchnąwszy, wzniesie serce radośnie

Ku Bogu — dzieciom — i wiośnie.

Lecz się z-zielenią dziś smutne lasy

Popłyną zdrętwiałe zdroje,

Na łakach błysną narcyzów okrasy

Na róży nieba zawoje....

Z dąbrowy zdmuchnie, ciepły wiatr pleśnie
 I pasterz w polu zanóci....
 Ja tylko jedna westchnę boleśnie
 Bo moje dziecko — niewróci!....

O! lubej chwili wdzięku radośny
 Choć blask twój smętność porusza,
 Choć twoim twórczym powabem wiosny
 Cuci się uspiona dusza....
 Śród serca matki, gdy w nim jak w grobie
 Tłoczą się smutne wspomnienia,
 I w dawczej pieszczot pożycia dobie
 Utwarzasz piętno zniszczenia.
 Gdzie bądź nieszczęsna spojrzę w około
 Choć wszystko świeżość przywdzięwa,
 Choć z nowym bytem wzrasta wesoło
 Wznosi się — kwitnie — dojrzęwa,
 Czy trawka w puszek — czy w krasę kwiatki
 Czy w urok pienie słowika,
 Wszystko to serce skrwawione matki
 Żałosnym bolem przenika.
 Bo w całym świata dziwów przestworze,
 Dziecka zobaczyć nie może...

Uchódź więc spiesznie powabie wiosny
 Niech cichie i zima ściży,
 Bo z wami i mój żywot nieżnośny
 Do swego celu się zbliży.

Niechaj twój urok szczęśliwym błogi
 Spływając jak strumień ręczo,
 Poniszczy w locie ciernia i głogi,
 Które mnie z żywotem łączą.

Rozczulaj! kogo możesz rozczulić
 Umniejszaj! i smutnym męki,
 Bo ja.... nie mając dziecka przytulic
 Łzą! skrapiam wiosno twe wdzięki!!!

WYRZUT PRZESZŁOŚCI.

Choć nieszczęśliwi są zwykle niezdadni
 Zachować pamięć — wiem, że w Nienadowie
 Na końcu czerwca — czy w lipca połowie,
 Gdy dziecko widział po raz ostatni
 Chodziła ze mną, gdzie koszone siana:
 Był to pamiętam, dzień pochmurny z rana,
 W noc lały deszcze — i trawy pokosy
 Kryły śród liści w perłach świeżość rosy.
 A gdy jej polne wzrok nęciły kwiatki
 Których w stolicy nie znała,
 Na skromny z łąki dar dla swojej matki
 Z pokosów ziółka zbierała,
 I z tych, wieśniaczy uwinąwszy wieniec,
 Trudem, skrasiała rumieniec —

O! ileż miała w onczas w sobie wdzięku!
 Tak jak dzień biały śnieżny szlafroczek,
 Anielski uśmiech — pośród blasku oczek
 Róża na twarzy — z ziółek uplot w rękę,
 Kapelusz z skryciem niebieskiem —
 Gdy tak po łące z srokatém pieskiem
 Biegała za wonnym ziołem,
 Patrząc się za nią, jak za aniołem
 Myślałem sobie — O! wielki Boże!
 Chociaż podeszły wiek czoło orze,
 Nie jedna troska smutną dolę gniecie,
 Jednak szczęśliwszym, w całym rozkosz świecie
 (Czego śród ludzi szukać daremnie)
 Nikt być nie może nade mnie.
 Bo takie dziecko, kto z nas posiada
 Na jego wdzięki spogląda,
 Ten wiele razem rozkoszy włada
 I już nie więcej nie żąda.
 W tém jakby czuła co dusza marzy
 Gdy ręką mą szyję zwlekła,
 Widziałem ciskając twarz do jęj twarzy
 Że perłą.... łąza z rzęsy ściekła.
 Widziałem w oczach, jak w nieba odbiciu.
 Że dziecka szczęście — w rodziców życiu.
 Wracając z łąki, aby ją nie smucić,
 Żem miał niezwłocznie do miasta powrócić
 Myślałem boleść pociechą zagładzić,
 Gdy się pozwolę, dziecku odprowadzić

Bo któż aniola rad zostawia z żalem?...
Okryta przeto płaszczem i woalem
Przysiadła ze mną, na Babicką górę;
A choć tłumilem uczucia ponurę,
O! jakże błogą, miałem w onczas chwilę!....

Pamiętam — tuląc ją do mego łona
Jéj dusza z moją, ogniwnem złączona
W całej miłości dwojga jestestw siłę,
Rosząc łez wspólnych strumienie —
Tworzyła, jedno istnienie....

A gdy rozłączyć potrzeba się było
Bo wieczór skrywał się nocą,
Biędną dziewczynę z wątlą uczuć siłą
Ścisnąwszy z żalu niemocą,
Gdym ją z rąk puścił czego do dziś płaczę
Nie czułem!... że jéj więcej niezobaczę...
Że w nieszczęście sieci, już wplątany matni
Dziecinę moją... ściskam raz ostatni!....

Wysiadła smutna z łzą w oku gorącą
I stała długo na górze z służącą,
Wlepiwszy oczy z żalem co ją tłoczył
W stronę, gdzie ze mną wóz się wiatrem toczył,
I z tém to dziecka uczuć tkliwym żalem;

Na widok mojej rozpaczy,
Skrywszy łzy w oczach woalem
Przeczućiem nękana srodze
Że ojca już nie zobaczy,
Stanęła jak słup na drodze!....

I ja też jadąc gdy się w myśli pieszczę
 Z jej wdzięków błogiem urokiem,
 Spojrzałem chciwie z mego wózka jeszcze
 Aby ją pochwyć wzrokiem,
 I tak ją długo żrenicą goniłem,
 Dopóki w marzeniu miłem,
 Niewskazała się zmęczonemu oku
 Jak krasa motyl w obłoku,
 Jak przedmiot błogi, co choć radość cucit
 Zmniejszał się — niszczał — i w nicość się zwrócił....

Gdybym był łaską obdarzony świętą
 Tego się końca spodziewał,
 I wtenczas jakby do ust przyrośniętą

Kiedym ją łzami obléwał
 Był uwiózł z sobą wieszczą sztuki siłą....

Było by może do dziś dziecko żyło...

Byłbym ją wcielił do mego istnienia

Użył praw nieba przyrody,
 Nie szczędził starań, ochraniał jej cienia

Bronił od swiata przygody
 Pieścił — całował — za nią w przepaść gonił
 Od śmierci piersią zasłonił,

A choćby była piekła moc wywarła

Na istność Bogu tak drogą,

Była by ojcu, dziecka nie wydarła

I niestąpiła tak srogo,

Albo też mając prawo zniszczeń ciała,

Była by z dzieckiem i ojca zabrała!!!



Lecz sprzecznie Boże! stało się z twój woli!

Ja żyję.... a dziecka, nie ma!....

I chociaż niknę, w żalu i niedoli,

Szukam ją sercem — oczyma,

Chociaż łzy leję za moim aniołem

W życia tułactwie przepadam,

Bijąc przed Tobą Boże w prochu czołem,

Nadzieję w Tobie pokładam....

I w krzyżu życia co go ciężko znoszę

Pokornym pieniem — Twoją chwałę głoszę!

STRUMIEŃ I PIELGRZYM.

W lasu rozkosznej dolinie

Pośród wiecznych dębów cienia,

Źródło kąpiąc trawki, płynie

Strojącą łąką do strumienia:

A chociaż mu wiosna sprzyja

Choć go krasą róża kusi,

Trawki, róże, smutny mija

Bo do celu.... spieszyć musi.

Strumień, rad się z bratem łączy

A chwyciwszy go w ramiona,

Choć z nim silnieć w dół się sący

Wpada w rzekę.... i w niej kona...

Płyńcież z Bogiem wody dalej

Tam, gdzie wasze przeznaczenia,
Bo niedługo w wirów fali,

Zaginą wasze wspomnienia!!!

Człeku!.... z zdrojem byt twój minie

Jak z dniem mija, jasność słońca,
Gdy więc spojrzysz w nurt co płynie
Ujrzysz obraz twego końca!....

A nad brzegiem — myśl o sobie,

Porzuć świata rozkosz wątek,
Bo wiédz o tém, że na grobie
Życia twego jest początek.

Wiédz to człeku od pielgrzyma

Co ku ziemi czoło schyla,
Że rozkoszy prawej nie ma

Gdzie znikomą życia chwila:
Czyń więc naprzód kroki śmiałe

Uchódź powabów zdaleka,
Bo co świat ma, jest nietrwałe

Wiecznym, jest to — co nas czeka.
A ta wieczność — nie marzeniem,

Ona wszystkim w naszej wierze,
Zadrzy każdy nad znaczeniem

Wyrazu, kto go rozbierze.
Zadrzy! nie bez łyzy ukrycia

Na myśl, która się z nim łączy,
Gdy się wnurzy w odmęt życia

Co się wszechyna — a nie kończy.

Niechże nas ta, bojaźń męczy
 Gdy w zbawieniu jest konieczną
 Lepiej kto się życiem dręczy,
 Niż ma kiedyś.... karą wieczną.

S E N.

Przyszłość, jak pączek róży; wtenczas nawet,
 gdy już rozwija swoje cudne kwiecie, straszyc
 powinna myślą, ażali nie tuli w swoim
 łonie ukrytego robaczka, co ją toczy....
 a może i wraz z kwieciami zniszczy.

Nie pomnę, na jakiejście fecie
 Z wystawy swojej uroczęj,
 Wiem tylko, że w dzień niedzieli,
 Bo zwykle na małym świecie
 Niedziela wesołość tłoczy,
 Choć mało się kto weseli....
 Jakiś pan możny co bale lubił
 Dzierząc ludzkości zaletę,
In gratiam żony, którą zaślubił
 Wyprawiał tę wiejską fetę;
 Na której dziwnych zdarzeń mozołem
 I ja tam skądś się wzięłem....
 Więc nie chybiając ani minuty
 Młodzieży zbiegło się dużo,

Matek był ubior strojny i suty,
Koło nich córki, błyszczące latem
Były jak lilije między bławatem —

Moja dziecina na twarzy z różą
W sukni, jak lekki obłoczek,
Z gałązką bratków na głowie,
Jako dwie gwiazdki dwie oczek,
Wskazując urok i zdrowie....

Tęsknotą jednak jakąś przejęta
Nie była z siebie kontenta;

Lecz że ten festyn, był w wielkim poście
Pan trzymał dawne zwyczaje,
Gdy więc tańcować nie mogli goście,
Gospodyni z prośbą staje
Ażebym Józia co zaśpiewała:

Wszak do nas rzeczcie, jak głosem władnie
Doszła zaleta nie sprzeczna,
Wiémy i na wsi, że śpiewa ładnie
Że nie odmówi — bo grzeczna.

Na co — dziecina, na mnie spojrzała
Jaką jej piosnkę przeznacze;...
Szczęśliwy w duszy, ale dla formy
Z jawnym niechęci udziałem,
Niby to ja ją tłómaczę...

Że katar cierpi.... śpiewać nie może....

Jednak z radością kazałem
Co sama zechce, z *Montechi* lub z *Normy*;

Wszakże *Roberta* nie idąc wzorem
Bellini moim autorem —

A tak choć biędne moje nieboże
Spuściło na dół powieki,

Bez oporu i himery,

Przy fortepianie, aryje z *Montechi*

I coś małego z *Normy* i z *Straniery*,

Urokiem jaśniejąc cała

Z podziwem widzów, śpiewała! —

Głos jój był głosem anioła

Słowa, nieba wonią tchnęły,

Ściskali dziecko do koła

Mnie... drutem, włosy stanęły....

A gdy śpiew zmysłów drażnił pojęcie

Wdziękem, co głazy porusza,

Porwałem dziecko w moje objęcie

I z duszą złączona dusza,

Ciesząc się mym życia rajem

Zdrój łez wylałem ruczajem....

A niezważając żeśmy na balu

Że się zazdrośni z nas śmieją,

Wtopiwszy usta w jój usta z koralu

Pocieszałem się nadzieją

Że ją tak ścisnąć, długo będę jeszcze!....

Gdy się tak z mojem aniołem pieszczę

I czuję niebo w mym sercu,

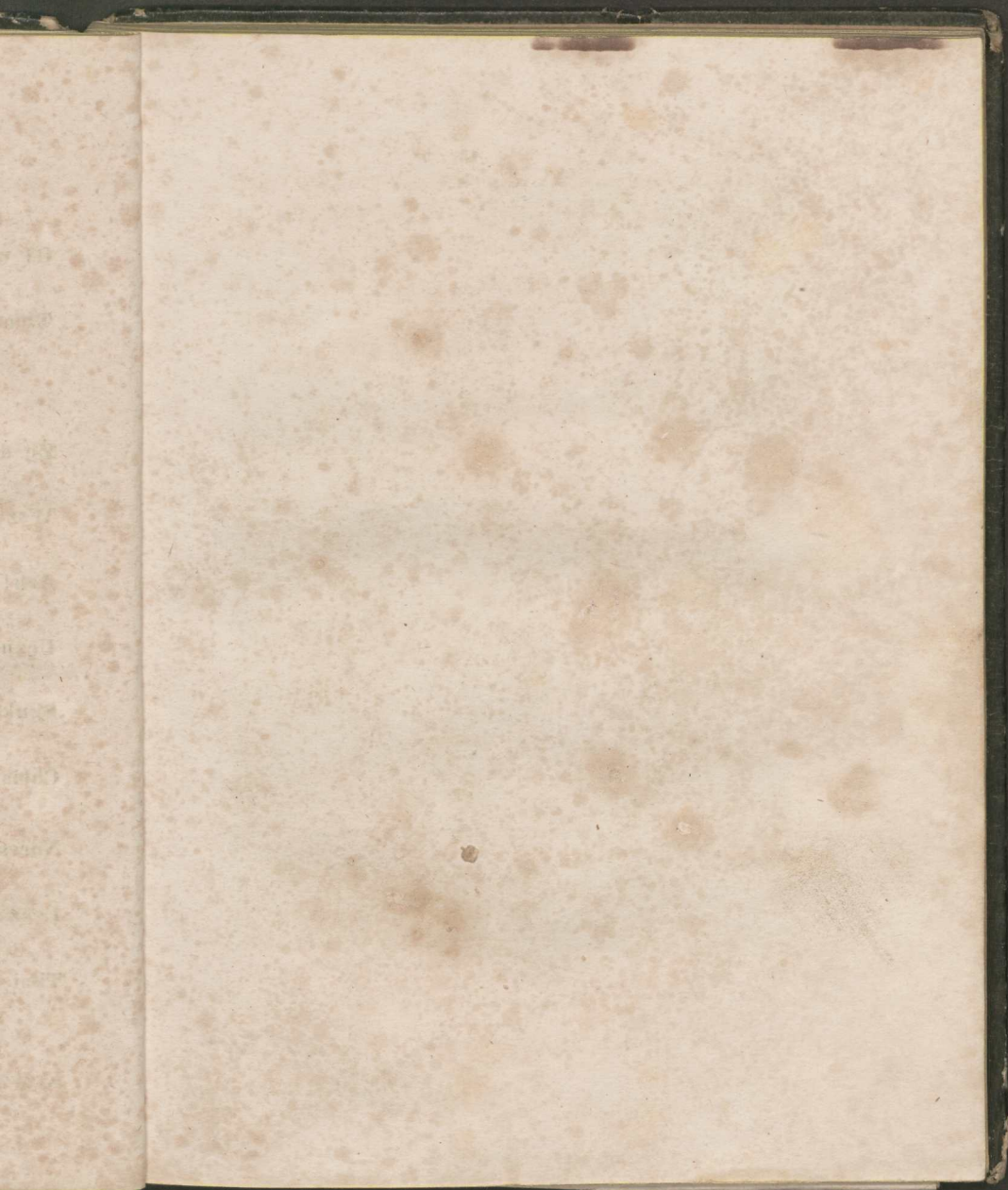
Przekłęty wyżeł! szczeknął na kobiercu,

I mnie z marzenia, którymem się łudził,
 W potach gorączki, przebudził...
 O! wtenczas pomnę, jak w omamieniu
 Z biciem serca, z drżącym ciałem,
 Tłocząc żar piekła w chciwym spojrzeniu,
 Z szczęścia zbudzony zostałem.
 Pomnę, jak z łzami, wśród ciemnej komnaty
 Zimne ścisakałem piernaty,
 Że dziecko, śpiewy, z fety wspomnieniem
 Z dni moich przeszłością złotą,
 Wszystko zniknęło z sennym marzeniem
 Łzy!.... tylko były istotą!....
 Ach! któż obejmie z rozumu siłą
 Równie bolesne zdarzenie?....
 Uczucie we mnie oddech stłumiło,
 W piersi... zdrętwiało westchnienie,....
 Szukałem dziecka, jak pastwy dzicy
 Szukają z wściekłych wejrzeniem,
 Chciałem zapłakać... lecz też w żrzeniu
 Zabrakło ze krwi zburzeniem....
 Nareszcie, wszczałem łajać boleści
 I marom, snu nocy dzieła...
 Lecz w tém opatrność, wśród świata cześci
 W blasku przede mną stanęła...
 Tknięty jasnością — jak chusta zbladłem
 Na widok dla mnie tak święty,
 I do żywego cześcią przejęty,
 Krzyżem na ziemię upadłem.

Mówiąc — o! Boże wielki, łaskawy,
 Stwórcu i ziemi i nieba,
 Co mądrze wiedziesz stworzenia sprawy
 I wiesz co komu potrzeba:
 Co święte twoje z wieków wyroki
 Spełniasz dla naszej korzyści,
 Niech się Twój zamiar w czynie wysoki
 Również jak wola twa z-iści.

Lecz udziel panie przez duchy wieszce
 Bym dziś zbudzony za wcześnie,
 Z wyrokiem śmierci chociaż i we śnie,
 Ujrzał me dziecko — raz jeszcze!
 O Boże!... niech ją kiedy zobaczę
 Niech choć spiąc te szczęście zyskam
 Niech dzień na jawie za nią przepłaczę
 We śnie do serca przyciskam!...







Wymn znaku Życia, i Zbawienia?

UNIESIENIE SIĘ DUCHA

DO

NAJWYŻSZEJ

ISTNOŚCI.

*Słowa moje przyjmij w uszy Panie: wyrozumięj wołanie
moje. — Pilnie słuchaj głosu modlitwy mej, królu mój i
Boże mój — bo do Ciebie modlić się będę: Panie rano
wysłuchasz głos mój. — Rano będę stał przed Tobą i
ujrzę, albowiem nie Bóg chcący nieprawości, Ty jesteś.*

Psaln 5. wiersz. 2, 3, 4 i 5.

wołanie
tu mój i
nie rano
Tobą i
y jesteś.
4 i 5.

W S T Ę P.

Czerpiąc dziennych rozkoszy, świata tego zdroje
Myśl człeku, dziś o śmierci — bo jutro.... nie twoje
Myśl o tém, że do zgonu kto się chce sposobić,
Nieodkłada na wieczór — co ma rano zrobić;
Wszak gdy chwila, minuta, tworzy proch z człowieka,
Czas z wieczora do rana stanowiąc pół wieka
Gdy w tém odgłos przeczucia, bojaźń wróży skrycie
Znośniejszym zgon wśród żalu — niżli w grzechach życie.

Żyjąc, potrzebna człeku sprzeczność złych kolei
By wiedział, że tu niemasz, gdzie oprzecz nadziei,
Że równie ślad róż wonnych, jak cierni bezdroże
Bóg tylko w życiu przyszłym, otworzyć nam może.
Ztąd każdy, co się żyjąc w myśli Bogiem trudzi;
Nie potrzebuje szukać pociechy wśród ludzi,

Niepotrzebna ich pomoc, w czynie tak chwalebnym
 Gdy czuje, że w nim tylko, Bóg mu jest potrzebnym.
 A wtenczas — stokroć szczęśny, kto przeżywszy lata
 Śród powabów światowych, ze wzgardą dla świata
 Kto się zaparłszy siebie, choć złą dolę znosił,
 Pośród cierpień i krzyża, twoją chwałę głosił;
 I gdy innéj nie uczuł prócz Boga miłości
 Poznać musiał — że reszta — jest próżność — próżności!



ym
onym.
zy lata
viata

żności!

WZNIESIENIE SIĘ DUCHA

D O

NAJWYŻSZEJ ISTNOŚCI.

MODLITWA PORANNA

MATKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Już zniknął pomrok nocy, mgła się w górę wznosi
Ptastwo pieniem dziekczynnym, ranną zorzę głosi,
Skrzętny rolnik do dziennéj pracy się porusza
Wszystkich jestestw żyjących, raduje się dusza,
A gdy i mnie dzień błysnął, siłą snu znękana
Szłę Ci dzięki mój Boże! żem dożyła rana,
I kornie biję czołem w blasku Twego tronu
Żeś mnie ustrzegł téj nocy od nagłego zgonu,
Żeś me życie przedłużył chwilkę jeszcze małą
Do żalu za me grzechy — i na Twoją chwałę.
Ach! jakąż tkliwą wdzięczność, dla Cię serce nieci
Żeś mnie ujrzyć pozwolił, lube moje dzieci,

Że pośród tylu zdarzeń, śród nocy niepewnych,
Widzę męża, rodziców, przyjaciół i krewnych;
Gdy wiele utraciwszy wątle życia siły
Pośród marzeń przyszłości — zorzy nie dożyły.
Kiedy więcej niebacznych, z lenistwa nałogiem
Snem wieczystym usnęło, bez rachunku z Bogiem.

A gdy się do wieczora, może tylko jeszcze
Z Twojej woli najświętszej, między ludźmi mieszczę,
Natchnij mnie duchem prawdy i łask twych udziałem,
Ażebym gardząc światem z przedsięwzięciem stałem
Tobie Panie służyła, życie moje całe;
I modłem wznosić mogła Twoją boską chwałę;
Bym mijała, co bronisz — pełniła, co każesz,
A gdy wiary pociechą, winy moje zmażesz
Bym syta życia spiesząc do Ciebie na wieki
Bez grzechu, snem wieczystym, zamknęła powieki.
Amen.

MODLITWA PORANNA

DZIEWICY.

Błysnął dzień nowy, w mym życiu wiosny
Maj się świata przestworze,
Jakiż-to dla mnie, widok radośny
Poznać w niem Twą wielkość Boże!

Wielkość, co niema początku, końca
 Co chwałą ludzie i światy,
 Co złoci kłosie, promieniem słońca
 Ożywia pod rosą kwiaty.

A gdy cześć, chwałę, świat dla Cię mnoży
 Za dary dzięki przesela,
 I ja dziś krasnej dożyłam zorzy
 Bym Cię w jej blasku chwaliła,

Bym w Tobie wielbiąc dobroci znamię
 Błagała o dalsze względy,
 Abyś dał szczęście, tacie i mamie
 Mnie zmazał dziewicze błędy.

Daj czystość nieba myślom mój duszy
 Ponętę chrześcijańskiej cnoty,
 Niech serce zawsze litość poruszy
 Ku wsparciu biednej sieroty.

Udziel nakoniec światło poznania
 Potrzeby, nie żyć bez Ciebie,
 Ażebym pełniąc Twe przykazania
 Kochała bliźnich—jak siebie.

Amen.

MODLITWA PORANNA

OJCA I MŁODZIEŃCA.

Piérwszy blask rannój zorzy, co zabłyśnął w oczy
 Najczulsze Boże w sercu, dzięki dla Cię tłoczy,
 Że w śnie życia podobnym, do śmiertelnych cieni
 Dożyć mnie pozwoliłeś słonecznych promieni.
 Ocknąwszy się więc ze snu, w ojców moich wierze,
 Przyjm piérwszy pomysł duszy w wdzięczności ofierze,
 I w piérwszym uniesieniu, nad poziom stworzenia
 Niech Cię dójdą o Boże! korne moje pienia.
 Zpod krzyża cierpień Twoich Stwórcu nieba wołam,
 Przebacz błędom, których dziś przewidzieć nie zdołam,
 Daj, abym dobrze czynił — a złego, unikał,
 Ażebym słowem prawdy, mą duszę przenikał;
 Abym się bez szemrania, zgadzał z nieba wolą,
 Znikomość lekce ważył, dzielił się z niedolą;
 Gdybym zaś przykazania Panie Twe porzucił
 I z ściężki cnocie znanėj, na manowce zwrócił,
 Daj, abym Twym natchnieniem, śród życia tęsknoty
 Powrócił się z pokorą, nazad w ściężkę cnoty,
 I tą idąc po cierniach ziemskiego pobytu,
 Doszedł z czasem do Twego Boże chwały szczytu!
 Amen.

MODLITWA WIECZORNA.

M A T K I.

Słońce zaszło — noc cicha, świat swym kirem cieni,
Księżyc pływa śród blasku, po niebios przestrzeni,
A gdy wszystko w naturze uspione spoczywa,
Głos mój Panie do Ciebie, z piersi się dobywa
Z dziękczynną serca skruchą, że przy Twój pomocy
Dożyłam dziś szczęśliwie, zmroku błogiej nocy.
Razem z prośbą, by anioł, co nam życie strzeże
Dając skonać przytomnie w nadziei i wierze
Zastonił mnie od grzechu swych skrzydeł okryciem.
A że matek istnienie łączne z dzieci życiem,
Pobłogosław ich Panie, aby doczekały
Pomnożyć moje szczęście, i wielkość Twój chwały.
Udziel Boże dobroci, abym z blaskiem słońca
Doszedłszy w Twojej łasce, z dziećmi nocy końca,
Gdy cichém snem po pracy, przymknę mę powieki,
Wielbiła z zorzą wstawszy, wielkość Twój opieki.

MODLITWA WIECZORNA.

OJCA I MŁODZIEŃCA.

Znowu dzień jeden żywota przeminął,
Po dniu, noc spiesźnie nadchodzi,

Pozwól o Jezu! bym i te przepłynął
Na kruchój zniszczenia łodzi.

Abym w śnie wątłym, spoczynku łoże
Czczęmi myślami nie brudził,
A gdy zabłyśnie rumiane zorze
O Tobie marząc się zbudził.

Daj, abym wstawszy, więcej nie grzeszył
Niebył od Ciebie z daleka,
I jutro Boże Tobą się cieszył
Jak pierwszym dobrem, człowieka.

A gdy ostatnią noc mnie naznaczysz
Niech mnie Twa łaska ocienia,
Dopóki Ojciec win nie przebaczysz
Do wiecznej drogi zbawienia.
Amen.

MODLIWA WIECZORNA

D Z I E W I C Y.

Gdy mnie sen błogi zlépia powieki
I ciało przynęca — łoże,
We śnie Twój szuka, dziecko opieki
O! pełen litości Boże!

Niechaj mnie przez noc, anioł mój strzeżę
 Co pewność snu w śpiących nieci,
 Abym wielbiła w Chrystusa wierzę,
 Dobroć Twą Boże dla dzieci.....
 Niech prośba moja nie znajdzie tamy
 Dojścia do Twojego Tronu,
 By szczęście życia taty, i mamy,
 Wieńczyło ich dni do zgonu.
 Ażebym i ja, z późnemi laty
 Myśl moją ku Tobie wzniosła,
 I obok serca mamy i taty,
 Na Twoją chwałę — urosła!
 Amen.

PROŚBA

O ŚMIERĆ SZCZĘŚLIWĄ.

Gdy się żywotem, wątek wysila
 Nikną, sił z czasem podniety,
 Każda nas życia przybliża chwila
 Do wspólnej zniszczenia mety.
 A że, nikt niewie swojego końca
 Czy ten jest od nas z daleka,
 Niepewny zorzy, ni zaścia słońca
 Niech zawsze swęj śmierci czeka.

Chwila ta Twoją, co się poczęła,
Lecz gdy się w niebo myśl zrzymą,
Ledwieś nią dotknął wszcześnie dzieła
I chwili.... i ciebie — nie ma!

Boże! po każdym błysnięciu słońca
Jak władzca górnego tronu,
Jako początek mojego końca,
Udziel gotowość do zgonu.

Niech każdy moment będzie wyrokiem,
A zdrowie, godłem boleści,
Niech życie kończę pod Twoim okiem
Z westchnieniem Twój Panie cześci!
Amen.

MODLITWA

ZA ODEBRANE OD NIEBA DOBRODZIEJSTWA.

Utwor ten świata, rajem prawdziwym,
Jak wszystko zmysły w nim łechce?
Každy być może na nim szczęśliwym,
Kto tylko nim zostać zechce.
Już z zorzą słońce krzepi nas blaskiem
Wonia świat spełniają kwiaty,
Ptaszki nas bawią, swych pieni wrzaskiem,
W noc błyszczą nad nami światy.

Z nasienia trawka, pod skwarem rośnie
 Ranna ją rosa odświeża,
 Czas plonem kłosie spełnia radośnie,
 I do użytku go zbliża.

Wyprysłe ziarno pokarm zawiera,
 Krynice, napój nam tworzą,
 Drzewo nas skrywa — owca, ubiera,
 Pszczoły, scukrzały płyn mnożą.

Owoc w ogrodzie — ryby w wód ścieku
 Żwierze, i kwiatek, i zioło,
 Wszystko dla ciebie szczęśny człowieku
 Dał Bóg — byś użył wesoło.

Darząc tak ciało — za co przyjm w skrusze
 Najczulsze stworzenia dzięki,
 Nie zapomniłeś zsilć i duszę
 Dobrocią wszechwładnej ręki.

Dałeś nam rozum — co nas nad inne
 Twory zacnością unosi,
 Z rozumem, wlałeś i mowę płynną,
 Której dźwięk — Twą chwałę głosi.

Kto Twych poleceń przepisem włada
 I prawdę poznać szczęśliwy,
 Ten mądrość wszystkich nauk posiada
 Kto je wypełnia — cnotliwy!

Ale że z cnotą zwykle się łączy
I smutna życia kolej,
W téj, gdy nam boleść łzę z oka sączy
Z łzą, wypłynęła nadzieja.

Boże! śród tylu dobrodziejstw ścieku
Co ciężar żywota kruszą,
Gdy i za grobem myślisz o człeku,
I jego trudnisz się duszą?

Gdyby nie było wielbić Cię za nie,
Tworząc już nasze zbawienie,
Jezu! którego dobroć bez granic
Przyjm serca wdzięczności pienię.

Wszakże gdy czynów świat Twych ozdoba
Świat Twoją chwałę pomnożył,
W prochu się czołgam Boże przed Tobą
Żeś i mnie na nim utworzył.
Amen.

ROZPAMIĘTYWANIE

O NIESKOŃCZONEJ DOBROCI BOGA.

Korny do nas Psalmista, wyrzekł niedaremnie;
Chwal duszo moja Pana — wszystko co jest we mnie

Głoś święte imię Jego — o wszechmocny Boże!
 Którego tu wielkości, nie zrównać nie może,
 Jak tkliwą jest Twa dobroć — mądrość, niepojęta,
 Miłosierdzie bez granic — i cierpliwość święta,
 Jak czystą Twoją prawdą — miłość nieskończona,
 Opatrzność w płynie darów nieograniczona:
 O! jakże są wyniosłe! jak zbawienne zdroje!
 Którými z wieków płyną Ewangelije Twoje!
 W nich błyszczy piętno prawdy w niczém nieodmiennéj
 Do uzyskania drogi wieczności zbawiennéj,
 W nich widać Twoją dobroć w każdej życia dobie,
 Radzisz mnie co mam czynić — czekasz, aż nie zrobię;
 Gdy błędę, rad przebaczasz — proszę, winy mażesz,
 A choć czasem i dotkniesz i jak ojciec skarzesz,
 Miłość Twoja co wznosi w niebo ludzkie plemię
 Przewyższa w swym zamiarze, i niebo i ziemię.
 Bądź pochwalony Panie, żeś mnie przez chrzest szczycił,
 Ześ życiem duszę podniósł — wiarą wieczność ziścił;
 Ześ mnie w smutku pocieszasz — ratujesz w potrzebie,
 Waham się? — zwracasz gwiazdą co błyszczy na niebie;
 Dziękując za me dzieci, za pocziwą żonę,
 Wszak w którą się bądź z niemi zwracam świata stronę,
 Czy się cieszę mým szczęściem — czy zraszam powieki
 Wszędzie czuję w Twój łasce — wielkość Twój opieki.

Chwała niech będzie ojcu za to, że nas stworzył,
Chwała synowi, że nam z krzyża śmierci ożył,
A gdy nas Bóg i wiarą do żywota złączył,
Niech będzie i duchowi cześć, że nas poświęcił!

Amen.

DO ŚWIĘTEGO ANIOŁA STRÓŻA.

Aniele stróżu człowieczy

Do mego życia dodany,

By nie być wrogiem nękany,

Bóg, Twojej oddał mnie pieczy.

Pod Twoją świętą opieką

Pod którą mię z życiem bierzesz,

Swobodnie marzę powieką

Bo Ty mnie aniołku strzeżesz.

O! jakże się mocno wstydzę,

Że nieposłuszny nauce

Choć Cię przy sobie nie widzę,

Jednak Cię często zasmucę.

Plakałeś nieraz nade mną

Nad czynów nieprawych błędem,

Kiedy z rozkoszy popędem

Grzyszyłem złością nikczemną;

Grzészyłem często i wiele
 W długiego żywota sprawie,
 Lecz ufaj Boski aniele
 Że się na przyszłość poprawię.
 Broń serce od czczéj podniety
 Usuń go od grzéchu winy,
 Udziel gotowość u mety
 Wskazać się każdéj godziny.
 A gdy do brzegu dopłynę
 I ujrzę wieczności wrota,
 Przez ciemną śmierci dolinę
 Przeprowadź mnie do żywota.
 Amen.

PRZYGOTOWANIE SIĘ

D O S P O W I E D Z I.

Daleki ludzi — w domowój zaciszcy
 Gdy mnie zmrok nocy ocienia,
 Tu, gdzie mnie tylko Bóg widzi i słyszy
 Roztrząsnę tajnik sumienia.
 Złe od dobrego, skrucną odznaczę
 Własne me uczucie zbadam,
 Serca jak w zdroju skazę zobaczę,
 A dobrą wolą gdy władam.

Nie nie ustaję — i nie nie skryję,
 Bo czyliż zdradzać się przyda?
 Wszakże choć pozór winy obmyję
 Sumienie... nieprawdę wyda!

Wyznam więc błędy w szczerości ducha
 W dłużnej dla nieba pokorze,
 Bogu, który mnie widzi i słucha,
 Duszę mą na jaw otworzę.

Wszak gdy mnie ciężar dotkliwy tłoczy
 I drażni grzechów wspomnienie,
 Widząc stan duszy w prawdzie uroczy
 Od światła, zróżnię odcienie....

RACHUNEK SUMIENIA.

Dzierzysz że bojaźń, coś Bogu dłużny?
 Jest ci modlitwa przyjemną?
 Nie bywał że w niej często głos próżny
 Albo myśl próżby nikczemną?

Patrzył żeś podczas chwil życia błogich
 Na Świat, pogardy spojrzeniem?
 I byłeś wtenczas wsparciem ubogich?
 Cierpiącej nędzy ulżeniem?

Niepłynież-że wstecz na wątlój łodzi

Po życia burzliwój fali?

Czy cię od Boga złe nie odwodzi?

Lub powab błędu nie kali?

Niebyłżeś tknięty zdaniem zwodniczym?

I nietrwałżeś w grzechu błędzie?

Wiészże... iż człowiek bez Boga niczém,

Z nim tylko bezpiecznym wszędzie?

Byłyż twe czyny, zgodne z zbawieniem?

Zgodne z pogardą światową?

Niebyłżeś kiedy bliźnich zgorszeniem

Albo do grzechu, namową?

Niewzniósł-żeś kiedy z złego nałogu

W cierniowym dotknięciu losu,

Przeciw twojemu stwórcy i Bogu

Niechęci — lub żalu, głosu?

Niebyłżeś wreszcie w słów twych spodleniu

Bliźniego smutku przyczyną?

Byłże ci zawsze w życia zmartwieniu

Bóg twój pociechą jedyną.

Przeszedłszy z czasu uszlęj przeszłości

Rachunek z każdój godziny,

Z Twój Boże łaski i z twój litości

Przebacz mnie błędy i winy! Amen.

ŻAL ZA GRZÉCHY.

Człeku! o nędzny z ziemi utworze
 Gdzież twoja wyższość od zwierza?
 Gdzie światło, w zdania Twego wyborze?
 Co cię do bóstwa tak zbliża?

Gdzie zakres marzeń i myśli tłumu?
 Gdzież dobro z tych wyobraźni?
 Gdzie korzyść z wiary? — pomoc z rozumu?
 Który cię wiedzie do kaźni?

Błądzić z kolébki, jest twoją wadą,
 Przepraszać — życia nałogiem,
 Pędzić dnie krótkie złością i zdradą
 Jest-że to działać z twym Bogiem?

Twórco, i ojczy, ludzi jedyny,
 Dręczy mnie wiecznych kar trwoga,
 Lecz żeby zgładzić spełnione winy
 Prócz ciebie jest inna droga?

O! spojrzuj na łez moich strumienie
 Które czas sam nie osuszy,
 Gdy jedno Twoje Boże! spojrzenie
 Przywróci spokój méj duszy.

Udziel żalowi, ratunek spieszny,

Wszak gdy nam błdzić nałogiem,

Zlituj! bo cierpię — przebac! bom grzészny

Pociesz mnie — boś moim Bogiem!

Amen.

MODLITWA

PRZED SPOWIEDZIĄ.

Boże! w Trójcy jedyny, w łasce nieprzebrany
Padam przed Twym obliczem, ciężarem znękany,
Grzechów, przewinień, błędów, i złości bez miary,
Czekając przebaczenia — lub twój słusznej kary.
Lecz Panie! — gdyś mnie z życiem skłonność grzechów
wcielił,

I do lekce wazenia, praw Twoich ośmielił,
Gdy błędy? — namiętnością — cnota? zapomnieniem,
Niebo? — słowem — a wiara, była mi marzeniem...
Gdy życia obłąkany powabem zwodniczem
Miałem prawa za mało — a zbawienia — niczem.
Przeszedłszy jarzma życia niezbędne koleje
W których wszystko straciłem — nawet i nadzieję...
Poznałem w tej wędrówce, czezość światowych rzeczy
I nikiemność do życia, ponęty człowieczeńj,

Gardzę więc od dziś niemi — i wracam do Ciebie,
Prosząc Cię, byś mnie Boże! w grzechów mych potrzebie,

Przebaczył uszłą przeszłość, i me przewinienia,
 A wskazując Twą łaską, drogę do zbawienia,
 Przedsiębiore — że prędjéj, zaćmi się blask słońca,
 Prędjéj noc z zmrokiem wszczęta, nie dójdzie do końca,
 Łatwiej się w dawne chaos, stary świat powróci
 Żywy zgonu nieznajdzie — zmarły się ocuci,
 Niźli ja — co Ci Boże! miłość pieniem nocę
 Na przyszłość żyjąc w Tobie — do grzechu powrócę
 Tak jest Boże przedwieczny! od téj życia doby
 Zbrzydziwszy świat, i jego znikome zasoby,
 Gdy tylko świętą wiarą, prawe dobro ziszczem,
 Pogardzam! — tém co było, wprzód mojem bożyszczem,
 Twoich tylko poleceń, chcę do życia użyć,
 I Tobie tylko Boże! pragnę wiecznie służyć.

Amen.

MODLITWA

POOSPowiedzi

Niechaj Ci będzie, cześć i chwała Boże!
 Syonui chwała od wieka,
 Zrobiłeś wszystko, co Bóg zrobić może
 Dla przestępnego człowieka.
 Wszak mając nasze łaską twą czyny,
 Wskazałeś błogą nadzieję,

Że kto swe żalem, niweczy winy,
 Omija kary koleje.
 Boże! Ty jeden, zasępiasz piekło
 Miejsce ludzkości spodlenia,
 Gdy krwią na krzyżu z ran Twoich ściekła
 Znaczysz nam drogę zbawienia;
 Czołgam się przeto, przed Twoim tronem
 W prochu — w który się obrócę,
 Prosząc bym tylko zajęty zgonem
 Rozmyślał o Twój nauce.
 Wszakże ta jedna nieprawość gładzi
 Po niej — do krzyża jest droga,
 Ona nas tylko błogo prowadzi
 Na łono miłości Boga!
 Pomóż — bym więcej ciężko nie grzeszył
 Kochał Cię z uczuciem stałem,
 Abym się żyjąc zbawieniem cieszył
 Jako wybranych udziałem!
 Amen.

MODLITWA

PRZED KOMUNIJĄ.

Panie! którego dobroć, skrzydłem świat ocenia;
 Co nam w pomoc przybywasz w chwili utrapienia;

Coś świętą krwią na krzyżu grzechy nasze zmazał,
 Wierzę w wszystko, co kościół Twój wierzyć nam kazał;
 Wierzę ślepo, i kornie w ziemię czołem biję,
 Przed utajonym ciałem — co ten kielich kryje.
 Wierzę w niedocieczoną, wieczność co nas czeka,
 Wierzę w litość bez granic, dla grzesznego człeka,
 Pragnę zbawienia — ze łzą obawiam się kary;
 Boże! pełen dobroci, i łaski bez miary,
 Pozwól, by krew i ciało, co mam teraz pożyć,
 Dało mnie zdolność ludzką, chwałę Twoją mnożyć.
 Wszak komu jest właściwą śmiałych sporów droga
 Kto wątpi w słowa wiary i przykazań Boga,
 Kto się w górnych tajemnic rad wdaje pojęcie
 Nie wierzy słowom prawdy, tym nie ufa święcie,
 Kto majestat niebieski badać jest dość śmiały,
 Tego wiecznie pognębi, wielkość Boga chwały,
 A przeszedłszy w szperaniu cierniowe bezdroże,
 Pozna w końcu, że słowo! omylć nie może.
 Pozna gdy go obłonią czarne śmierci cienie,
 Że tylko sama wiara — przybliży zbawienie!

Amen.

MODLITWA

P O K O M U N I I.

Stało się!... bóstwa świata wyobraźnia żywa
 W skromnej chleba postaci, w mym sercu spoczywa!

Jak to?... spoczywa w ciele, co go niszczą lata,
 Stwórca nieba i ziemi? Pan całego świata?
 Przed którego wszechwładzą ludziom niedociekłą
 Korzą się ziemscy króle? — drży niebo i piekło?...
 O niezgłębiona litości!... jakąż wdzięczność budzi
 Dowód tak wielkiej łaski, dla nas nędznych ludzi!
 Że nam ciała pokarmem, pod postacią chleba
 Ułatwiasz sposób żyjąc, uzyskania nieba;
 Ileż Ty poświęcenia nie jesteś udziałem?
 Przelać swą krew na krzyżu — grzechy niszczyć ciałem,
 Darzyć łaską — pocieszać — i tu niechęć skończyć
 Za grobem jeszcze kiedyś nas ze sobą łączyć?...
 Baranku Boży — który gładzisz grzechy świata,
 Wiakiejż dla Ciebie wdzięczności, jest nasza zapłata?
 Jak pojąć tyle łaski i opieki tyle?...
 Ach! poświęćmyż niegodni, wszystkie nasze chwile
 Na poprawę przeszłości — na przyszłość bez skazy,
 Przrzeczmy razem, cierpiąc umrzeć po sto razy,
 Znieść piekła srogość kary w pokucie surową
 Niżli Ciebie o Boże!... obrażać na nowo!

Amen.

MODLITWY

PODCZAS MSZY ŚWIĘTÉJ.

W Imie Ojca, i Syna, i Ducha świętego Amen.

K y r y j e.

Na stopniach Twego upadamy tronu

Potężny Sabaoth, wiekuisty Boże!

Jakaż ofiara milszą Ci być może

Nad tę ofiarę Chrystusa zakonu?

Przy niej do Ciebie lud podnosi pienie

Niech go łaskawie Twa dobroć wysłucha,

Wlój w serca nasze pobożności ducha

I zwróć ku grzesznym ojcowskie wejrzenie.

Niech ta ofiara, w niebieskie podwoje

Wzniesie się z pieniem, i kadzideł wonią

Niech łzy pokuty od kar nas zasłonia

I ubłagają miłosierdzie Twoje!

G l o r i a.

Tobie cześć — Tobie wieczna chwała ojcze, Boże,
 Żeś stworzył wszystkie światy, i rządysz wszystkiemi
 Odwróć od nas, co szczęście duszy zniszczyć może
 I spraw, niech pokój zakwitnie na ziemi,

Ty Boże, synu Boga! coś nowym przymierzem
 Dzieci z ojcem i ziemię z niebiosy zjednoczył,
 Ty! któryś za ród ludzki krew świętą wytoczył
 Okryj nas Twojej błogięj opieki puklerzem.
 I strapionych, jękami jak ojciec dotknięty
 Przyjm cześć i szczére dzięki, Boże duchu święty!

Przed Ewangeliją.

Powstańcie ludy, na głos niebios pana
 Niech ziemia cała milczenie zachowa,
 Oto Bóg żywy przez usta kapłana
 Odwiecznej prawdy, głosić będzie słowa!
 O Ty! którego dzieła niepojęte
 Uwielbia wszelkie żyjące stworzenie,
 Oczysć me serce — by te prawdy święte
 Znalazły godne w mym sercu schronienie!

C r e d o.

Wierzę w Boga jednego Twórcę nieba ziemi
 Wszystkich oku widomych i tajnych istności,
 I syna zrodzonego przed wieki wszystkiemi,
 Jezusa Boga z Boga i światło z światłości.
 On z Maryi dziewicy, i ducha wcielony
 Zstąpił z niebios na ziemię w człowieczeńj osobie,
 I pod Pontskim Pilatem za nas umęczony
 Umarł dla dobra ludzi — i złożon był w grobie.

Zmartwychwstał dnia trzeciego podług pism prawdziwych,
 Wstąpił w niebo — i zasiadł na ojca prawicy,
 A z tamąd przyjdzie sądzić umarłych i żywych,
 Niebędzie chwały Jego, końca i granicy.
 Wierzę w ducha świętego, który sam pochodzi
 Od ojca i od syna, co w nas żywot rodzi,
 Równy im w bóstwie, równą z niemi cześć odbiera
 On przez usta proroków prawdę nam otwiera,
 Wierzę w kościół powszechny wiarą niezachwianą
 Wierzę w chrzest i pokutę na grzechów obmycie,
 Wierzę że z ciemnych grobów umarli powstaną
 I że w świecie szczęśliwszym nowe poczną życie!

Offertoryjum.

U nóg świętych ołtarzów Twych upokorzeni
 Ofiarujem Ci Boże, dar chleba i wina,
 Który się wkrótce słowy kapłana zamieni
 W prawdziwą krew i ciało, Boga twego syna.
 Z głębokiem tajemnicę tę, święcim uczczeniem
 Która w nowym zakonie, spełnia zakon stary,
 Tajemnicę, co gruntem jest Chrystusa wiary
 Rękomią łaski niebios i ludzi zbawieniem!

S a n c t u s.

Święty! Święty! Święty!
 Pan Bóg zastępów i Bóg niepojęty!

Pełne jest niebo — pełen jest świat cały
Jego potęgi i chwały!

Zagrzmijcie góry i morskie odmęty!

I wy narody, jednogłośnym pieniem,

Z wielkości Jego pokornym uczeczeniem

Śpiewajmy wiecznie, święty! święty! święty!

A g n u s.

Padajcie ludy — uniźcie się trony!

Przed nas niegodnych, okiem utajony,

Pod postaciami wina i chleba,

Bóg zstąpił z nieba!

Baranku Boży! zbawco Twego ludu,

Uczyn godnemi nas nowego cudu,

Władaj o Boże! naszemi sercami

I mieszkać z nami!

Na Benedykcycje.

Błogosław Boże Twojemu ludowi

Przyjm tę ofiarę czci i dziękczynienia,

Niech Twoja łaska, ducha w nas odnowi

I utoruje drogę do zbawienia

Wzbudź miłość cnoty; wzbudź w nas żal za grzechy
 Pokutującym okaż ojca litość,
 W serca strapiionych wlej święte pociechy
 I daj nam zgodę — pokój — i obfitość!

MODLIWA MATKI

PO STRACIE DZIECKA.

Boże mój! co rozrządzasz przeznaczeń koleje,
 Co nam zsełasz na ziemię, rozpacz i nadzieję,
 Którego istność wielka, chociaż niewidziana;
 Padam w smutku przed Tobą Boże! na kolana,
 Padam w srogięj boleści, co me życie trawi,
 Ufna, że mnie Twa dobroć, w żalu ulgę sprawi.

Straciłam, drogą córkę, nadzieję jedyną,
 A choć mnie za nią oczy, łzy gorzkiemi płyną,
 Choć w dzień modłem pociechy — ulgi szukam w nocy
 Trudno boleść ukoić, bez Twojej pomocy,
 Straciwszy w dziecku szczęście i podporę razem.
 Zginęła!... jak liść polny, pod ostrém żelazem!
 Jak połysk nocnej gwiazdy, na nieba obszarze!
 Udziel Boże litości, w twój łaski wymiarze,
 Błogą z nieba pociechę, w bólu serca srogiem,
 Boś Ty jest, moim ojcem! — Tyś jest moim Bogiem!

grzechy

Naucz matkę w rozpacz, przy dziecięcia grobie
Korząc się — za zesłany żal, dziękować Tobie!...

Boże mój! co się dzieje pod Twym świętym okiem
Jest nigdy niezgłębionych, rozrządzeń wyrokiem,
I chociaż łzą dotknięta, boleść ciosu głosi
Krzyż sam nawet jest dobrém téj, co go unosi;
Doświadczam ja téj prawdy, i tę z wiarą czuję.
Czyliż córkę, zgon której dzisiaj oplakuję,
Nieusunąłś Boże, bez łaski ukrycia,
Od smutnego jój losu, w dalszém drodze życia?
Lub gdy czasu zepsucie, samą cnotę kruszy,
Niezbawiłś ją może, od zaguby duszy?
Zmuszonego zameńcia? — kaléctwa? choroby?
Lub dotkliwszém nad wszystko, dziecka cierpień próby,
Gdyby nawet wzmocniona, religiją i cnotą
Wprzód straciwszy rodziców została sierotą
Bez pociechy — a może i ludzkiej litości?

w nocy

Usuwasz ją Boże, od takiej przyszłości,
Bez skazy na jój duszy, i grzechu pozoru,
Uniosłś ją aniołem Twojego wyboru,
Gdzie wybrani spędzają szczęścia chwile rączę;
O zniknąłś! lecz w krótkce z tobą się połączę
W obec Boga, gdzie świata gorycz i cierpienia
Niebo, na nieskończoną rozkosz nam zamienia.

giem!

A jeźlim Boże wielki, pośród mych boleści
 Jaką strata dziecięcia w sercu matki mieści
 I której tylko ulgę, znaleźć można w niebie,
 Choć na chwilę myśl moją zwróciła od Ciebie...
 I jeśli mnie dopięro utracona siła,
 Do Ciebie wielki Boże w mym smutku zwróciła?
 Cieszę się — żeś ją zabrał — wszak kochać Cię panie
 Gdy jak ojciec masz o nas codzienne staranie
 Lub gdy zsłasz opatrność w drażliwej potrzebie,
 Jest to, kochać Twe skarby — lecz nie kochać Ciebie...
 Miłować Cię zaś Boże, gdy dotykasz kary,
 Jest to, ufać Twój łasce — wielbić Cię bez miary!
 Ofiaruję Ci panie, dziecko moje łube,
 Jako szczéry dar matki, nie jak przykrą zgubę,
 Czyń ze mną Boże wielki, co Twa święta wola,
 A chociaż mnie najsroższa napotka niedola
 Gdybyś mnie dał i uczuć zdrowia mego zmianę...
 Z każdój przygody z ziemi pokorniejszą wstanę.
 Przejęta na ostatek, takiem przedsięwzięciem;
 Przebacz Boże! że płaczę za moim dziecięciem;
 Przebacz, że Ci się żalę, bez smutku ukrycia
 Żeś w niej zabrał bez zwrotu, szczęście mego życia.
 Że narzekam? — bom grzeszna, cierpię? bom kochała,
 Lecz choćbym w srogiem żalu, duszę wyszłochała,
 Nie zapomnę, żeś Bogiem — Bogiem dobroczynnym!...
 Dla przestępnych łaskawym — dla biednych uczynnym,

Niekarzącym za winę, kto się poznał w winie
 Że z Ciebie tylko Boże! dobro życia płynie,
 Nie zapomnę nakoniec, o dawco zbawienia!
 Że zsiłając na ziemię, troski i cierpienia
 Gdy po zgonie jak sędzia przyszłość nam naznaczysz
 Skarzesz, jak sprawiedliwy — jak ojciec przebaczysz!

Amen.

MODLITWA OJCA

PO STRACIE DZIECKA.

Choć cios śmierci z wiary płynie
 Trudno się z śmiercią oswoić,
 O! smutek trudno ukoić,
 Gdy ojcu, część jego zginie!

Dla tego w boleśnej toni
 Chociaż zgon wiarą tłómaczę,
 Za dzieckiem dzień, i noc płaczę
 Bo nam Bóg płakać nie broni.

Lecz gdy zbolą powieka
 Łzę sączy srogiem wspomnieniem
 Cóż będzie żalu ulżeniem,
 Dla mnie nędznego człowieka?

Wiara jedynie! co o tém
 Zawilość myśli tłómaczy,
 Że każdy z drogiém przedmiotem
 W górze się kiedyś zobaczy.

O Stwórcu! z którego woli,
 W Tobie pociecha dla duszy,
 Udziel, niech czas w méj niedoli
 Zroszone rżesa osuszy,

Wszakże gdy dziecko zobaczę
 A prawu ulédz potrzeba,
 Zrób Boże, niech już nie płaczę
 I łzami nie gniewam nieba.
 Amen.

I.

MODLITWA w SMUTKU.

O Ty! który pociechę zsélasz zasmuconym,
 Co dajesz moc cierpiącym — nadzieję zwątpionym,
 Coś jest nędzy podporą — uciśnionych tarczą
 Ratunkiem tych, co klęski światowe obarczają,
 Boże! nam niewidzialny, lecz istnący wszędzie
 Niech Twe imię na wieki, pochwalonym będzie!

Wznoszę oczy ku Tobie, i ze łzami proszę,
 Abyś mnie w utrapieniu, co z Twoich rąk znoszę,
 Obdarzył cierpliwością, i mocy przykładem,
 Postępowania w życiu, Zbawiciela śladem;
 Ażebym ku złém ludziom, wymierzone żale,
 Przebaczył — i zapomniał, ku Twój Boże chwale
 Niech mnie Twa dobroć którój, nie trudnego nie ma
 Pod ciężaru nawałem — od upadku wstrzyma.
 A gdybym już ustając w tworczej życia sile
 Opuszczonym od Ciebie sądził się na chwilę,
 I zmysł mój do rozpacz, zwracał się w zły dobie,
 Niech się me wtenczas serce, uniesie ku Tobie.
 I chociaż znękanego bolesną koleją,
 Ożyw mnie wielki Boże! pociechy nadzieją.

Amen.

II.

MODLITWA w SMUTKU.

Daremnie ten o Boże! Twój ch względów czeka
 Kto ustaje w cierpieniu — i w bólu narzeka.
 Jakże sobie poradzę, w równie smutnej doli?
 Jakże zadość uczynię Zbawiciela woli?
 Jak przenieść serca rozpacz, z srogich skutków wszczętę?
 Oto: rozważać będę słowa Jego święte,

I w spełnieniu tych ścisłym, pracy nie oszczędzę.
Rzekł On: „Nie troszcz się jutrem, znoś dziś twoją
nędzę.“

Niechaj przeto z pokorą Twe spełnię rozkazy,
A mając w głębi serca wyryte wyrazy;
Udziel mnie wielki Boże! bym dziś bez rozpacz
Zniósł to, co do zniesienia, Twa wola przeznaczy:
A tak, płynąc dzień po dniu, jako nurt strumienia
Spełnię podług Twój woli, jarżmo przeznaczenia,
I dójdę do dnia sądu wśród litości Bożej
W której nikt z nas do jutra, nie już nie odłoży;
Tymczasem przed Twym tronem, łzy wdzięczności leję
Żeś wiarą, smutek przenieść — ocucił nadzieję.

Amen.

III.

MODLITWA w SMUTKU.

Boże! co zśłaszaś łask twych dla nas zdroje,
Coś chciał, bym został strapionym,
Niech będzie za to święte imię Twoje
Na wieki, wieków wielbionym!

Kto smutek serca sam sobie ukrócił?
Lub się pocieszył bez Ciebie?

Ten tylko, co się do Ciebie nawrócił
Znalazł wnet ulgę w potrzebie.

A gdy dziś jestem w cierpkiem bolu duszy
Niedobrze jest sercu memu,
Twa tylko dobroć natłok cierpień skruszy
I ulgę utworzy złemu.

Stań się więc święta wola Twoja Boże!
Stań się! co każesz na wieki,
Wszak i wśród gromów, źle się stać nie może
Pod skrzydłem Twojej opieki!
Amen.

MODLITWA

O USUNIĘCIU NAS OD MARNOŚCI ŚWIATOWYCH.

Choć się człek ciągle kali, swojemi grzechami
W próżnościach świata wikła — niszczy się troskami,
Życie w błędach zanurza — w trudach się morduje
Nawet gdy już i w szczęściu rozkoszy nie czuje,
I wznosi unudzony ku żywocie gniewy;
Niepomyślą jednakże źli synowie Ewy,
Zpażniając czas ulotny, od prawdy poznania
Jaka ich czeka gorycz, przyszłego wygnania.

O! kiedyż będzie koniec, mych błędów niedoli?
 Kiedyż się wyswobodzę, z wad moich niewoli?
 Kiedy mnie nęcić skończą marzenia niebaczne
 I za Twoim przykładem, Stwórco życie zacznę?
 Boże mój! czyli jestem w nędzy czy bogatem
 Daj o wszystkiem zapomnieć, co ma związek z światem,
 Przybądź mnie w pomoc wiaro! pomóż błędy skruszyć,
 Aby mnie żadna próżność, nie mogła poruszyć,
 Bo nie zradzi przyjaciel — ni siła potęgi,
 Nie zmienią złego skarby — ani mędrców księgi
 Pociechy i nadziei nie nadać nie może
 Jeżeli Ty mnie opuścisz litościwy Boże!
 Boś Ty jest dobra źródłem — i zbawienia słońcem,
 Początkiem prawych zasad i mych żądzdy końcem,
 A będąc razem szczytem dobroci i cnoty,
 Przyjm tę łezkę wygnańca, z krainy ciemnoty!

Amen.

MODLITWA

W U T R A P I E N I U.

Gdy przeznaczeń już moich dobija godzina,
 W Tobie ufny mój Boże, nadziejo jedyna
 W mych troskach, i przeciwnym dni życia zawodzie,
 Ty! mnie wspieraj mój ojcze, gdzie mnie zły los bodzie.



Od dni moich początku, w Tobie ufny Panie,
Tobie życia mojego, oddałem staranie,
Ty! wśród zawichrzeń życia mojego mozoli
Wyrwałeś mnie łaskawie, lepszac byt méj doli,
Przyjm pełne łez uczucia, i dziękczynne pienia
A wśród smutku racz okryć, tarczą twego cienia!
Amen.

PROŚBA

O ŁASKAWĘ MODLITWY PRZYJĘCIE.

Bóg jest miłością — ojcem stworzenia
W Bogu, niedoli opieka,
W niém źródł przyszłego uszczęśliwienia
W troskach, pociecha człowieka.

Lecz gdy go ostre dręczy bezdroże
Ulżenia szuka daremno,
Bo te w modlitwie znaleźć tylko może
Która jest Bogu przyjemną.

Któż tego niewie? — że gdy złe drażni
Z przepaści duch się nasz dźwiga,
Chętnie zlewamy w łono przyjaźni,
To co nam w sereu dolęga.

Czyliż dla duszy więcej nie znaczy
Gdy jój złe w życiu dokucza,
Kiedy ból srogi tyka rozpaczy
Człowiek się Bogu porucza?...

Bogu, wszechwładcy, ojcu litości
Co dobroć ku nam go nieci,
Który jedynie z czystej miłości,
Zsyła opatrzność dla dzieci!

O tak! wśród groźnej życia boleści
Gdy trudna w przebyciu droga,
Pewną pociechę wśród serca miłości
Jedno westchnienie do Boga!

Kto z wiarą powie: „Tyś Boże ze mną.“
Któż mu przeciwko być może?
Każda obawa wtenczas daremną,
Boś Ty jest z nami o Boże!...

Kto się z Twą siłą równać odważy?
Kto z Tobą próby odprawia?
Kto pośród Twojej o Boże! straży
Drżąc się czego obawia?

Modlitwa nawet i w wątłej sile
Kiedy nas życie uchodzi,
Ukwieca jeszcze ostatnią chwilę
I boleść śmiertelną słodzi

A tak gdy z prośbą źle być nie może,
 I w życia i w śmierci sprawie,
 O pełen łaski ojczy i Boże!
 Przyjm nasze modły łaskawie.

MODLITWA MATKI

O ZDROWIE I WYCHOWANIE DZIECI.

Boże! z którego woli, wszystko się tu dzieje,
 Któryś utworzył miłość, i nadał nadzieję,
 Którego pomysł wielki, pośród wielu dzieł
 Chciał by dzieci pod matki sercem byt swój wszczeły;
 Daj Panie, aby drogie dane mnie istoty
 Wzrastały pośród wiary, bojaźni i enoty,
 Niech rodziców starości, stawszy się podporą
 Znoszą troski cierpliwie, a szczęście z pokorą,
 Niechaj ich serc nie kali, niedowiarków tłuszcza,
 Bojaźń Boga unosi — litość nie opuszcza.
 Niech kościoła świętego spełniają rozkazy,
 A tak żywot znikomy, przechodząc bez skazy
 Niech uzyszczą Twą łaskę i miłość współbraci
 Która tylko jedynie nasz tu byt bogaci,
 A gdy przejdą z Twą chwałą skaliste bezdroże -
 Litując się nad dziećmi — zbaw i matkę Boże!

Amen.

MODLITWA CÓRKI

O UPROSZENIE ZDROWIA DLA MATKI.

Boże mój! w łasce nigdy nieprzebrany,
 Co mnie pod Twym świętym okiem,
 Dajesz w dobroci, matki kochanej
 Cieszyć się błogim widokiem;

Wienzyć ję kwiatem, cierniowe życie
 Łzy ję ocierać gdy płyną,
 Czuć codzien z bliska ję serca bicie
 Być ję pociechą jedyną...

Przyjmij za szczęścia mego tak wiele
 Które mnie dobroć Twa nieci,
 Serca najczulszą wdzięczność w udziale
 Jaką Ci niesą Twe dzieci.

A dzierząc w duszy uczucia wieszczę
 Na klęczkach Panie Cię proszę,
 Abyś mnie długo pozwolił jeszcze,
 Podobne dzielić rozkosze.

Niech się mój mamie, szczęście przymila
 Cierpienie będzie ję znośném,
 Aby ję każda lat późnych chwila
 Płynęła zdrojem radośném.

O udziel dziecku łaskawy Boże!

Z wszechwładzy co Tobie służy,
By lubój mamy życia przestworze
Nieznało kolców — prócz róży!

A gdy nam wyrok niszczący życie

Wydać podoba się Tobie,
Niechaj darń jedna — matkę i dziecko,
Na wspólnym przykryje grobie!

Amen.

MODLITWA

NA NOWY ROK.

Już promień błysnął, z śniegów obłoku,

Już zjaśnił ziemi przestworze,
Znowu więc pierwszy nowego Roku

Wszczynam dzień z Twój łaski Boże!

Ileż to takich, lat już minęło?

Ileż dni nowego roku?

Co nieznacznie krok po kroku

Ku wieczności upłynęło?

A że się żaden nazad niezwroci

A każdy sił brzemie stępia,
Równie tak ojca, jak syna smuci
Albo przynajmniej zasępia.

Bo do rachunku kryska niemiła
Obóm w lat liczbie — przybyła.

Ale dla czegoż ma człeka smucić
Latami zorane czoło?

Gdy z Bogiem pędząc przeszłość wesoło?
Niéma co sobie wyrzucić?

Kiedy nieściężył sumienia niczém
Z ratunkiem bliżnim pospieszał,
Gardził powabem świata zwodniczém
Strapionych, wiarą pocieszał!

Tego niech pamięć lat mnogich tworzy
Niechaj się nurza w rozpacz, y,
Co bez poprawy bieg swych dni mnoży
Grzéchami swe lata znaczy,
Co się już włożył na świat spoziérać
Jak gdyby nie miał umierać!

Boże! co nasze piastujesz losy,
I spełniasz życia godziny,
Ty! niespoglądasz na siwe włosy
Ale na serca i czyny!

Niechże rok nowy wszczęty dla ludzi
Przynosząc zaród tęsknoty,
Za dawne błędy żal w sercach wzbudzi
I błysnie nowémi cnoty!

Amen.

MODLITWA

MŁODZIEŃCA.

Choć pod dozorem ojca i matki,
 Wszedłszy w świata przestrzeń duże,
 W której nadobne wzrastają kwiatki
 Po ścieżkach nęcą nas róże;
 Słowem na rozstajnej życia drodze
 Boże! weź me z ręki wodze,
 Strzeż mnie Panie i ucz razem,
 Bym nowości tych obrazem
 W podróży nadto zajęty,
 Stronił słodycz bez użytku,
 I wśród marności i zbytku,
 Mijając wątle ponęty,
 Niebaczny na sieleń obroty
 Nieskaził, młodzieńczej cnoty!

Niech mnie Twa łaska o Boże!
 Z oka na chwilę nie spuszcza,
 Aby mnie zepsuta tłuszczą
 Co te zaludnia bezdroże,
 Niedotknęła swoim jadem....
 Bo tylko Panie, za Twym przykładem
 Jak zacząłem, tak chcę skończyć,
 Z Tobą się pragnę połączyć!

Strzeż mnie mój ojcze, by urok świata
 Któren do siebie tak nęci,
 Co go chwytają wiośniane lata
 Nieobląkał méj pamięci,
 I nie zagładził wspomnienia,
 Że tak rozkosze coś dał dla stworzenia
 Jak krasa ponęt co nas zachwyca,
 Użyta z młodu za wiele,
 Niszczy w nas żywot, pobiela lica,
 Rujnuje zasobów wątek...
 Wtenczas uchodzą nas przyjaciele
 I gdy nasz bieg chwil upływa rączy,
 Błogo zaczęty życia początek,
 Zalem przeszłości się kończy!

Lub gdy mnie może znęcał mamidła
 Nurzać się będę w rozpustach,
 I już wstąpiwszy w zepsucia sidła
 Poczuję.... truciznę w ustach....
 Daj! bym Cię Boże ujrzał przy sobie
 Byś napój zdradny odrzucił,
 I w równie strasznój dla duszy dobie
 Na drogę cnoty mnie zwrócił.
 Amen.

ROZPAMIĘTYWANIE

S T A R U S Z K A.

Już ciało w ziemię, cięży kamieniem,
 Zgrzybiałość, strudnia bezdroże,
 Z srogich więc życia cierpień brzemieniem
 Klęcząc przed Tobą o Boże,
 Drżące ku niebu wyciągam dłonie
 I do najwyższej istności,
 Z błogim westchnieniem, czucia, miłości
 Ostatnią może.... Izę ronię!

Już nazbyt długo, żyje na świecie
 Pobyt mój, stał się niemiłym...
 Wszak coraz więcej zgrzybiałość gniecie,
 I czegoż w końcu dożyłem?...
 Choć sto lat wprowadzie (bez czegoś tylko)
 U ludzi rzadkiem zjawieniem,
 Mnie, wiek się zdaje nie długą chwilką
 Wspomnienie wieku?.... marzeniem!...

Ileż to ze mną pokoleń żyło
 Złączonych krwią, lub przyjaźnią,
 Gdzież są ci wszyscy? wspomnieć nie miło...
 Gdziekolwiek rzucę oczyma,
 Gdzie sięgnę mą wyobraźnią,
 I przeszłość uszła — i ludzi niema...

I prac olbrzymich nie jedno dzieło,
Z czasem — i z ludźmi! zginęło!

Młodemu, próżność marzenia rodzi,
A wśród tych wstecznego biegu
Nie może ujrzyć chwiejącą się łodzi
U swego zbawienia brzegu,
Bo go i burzy, i żądy fala,
Zamiast przybliżać — oddala!

Lecz by jąć szczęście, wszystko porusza
Co świat wniósł w utworu sztuce,
A nie wie o tém — że co chce dusza
Jest przy nim — w wiary nauce!...
Że ta co błyszczy światłem zwodniczym
Wątła gwiazdka w bańce mydła,
Wabi go — nęci.... jest jednak niczym
Jak wszystkie światła mamidła!

Chcąc więc do brzegu swych żądy dobieć
Gdy siłą wolniej już włada,
Co ma ku dobru dziś przysposobić,
Zwykle — na jutro odkłada...
Bo choć mu w bruzdy krają się skronie
Myśli o życiu — nigdy o zgonie!
Wiek, chęć rozbięra — czas, chęci nie czeka
Uszłych chwil, żyjąc nie liczem,

A tak, śród marzeń, ranek ucieka

I wieczór spełza na niczém!...

Wtenczas dopiero gdy nikną siły

Gdy nas namiętność porzuca,

Kiedy wiek uszły z wspomnień niemiły,

Stroskane serce zasmuca....

Gdy się spostrzega co się straciło

I z strat niewidać korzyści....

O jakaż boleść w sercu się iści!...

Jakże nam wspomnieć nie miło,

Że czas, za szczęściem goniąc zwodniczym

Przybliżył starość — i spełził na niczém!

Wszakże po długim żywota trudzie

Po troskach — bólu — potrzebie,

Cóż w końcu drogi unoszą ludzie?

Cóż każdy ma z nas, dla siebie?

Zbiory?... nie nasze — Wielkość? próżnością

Choć z drzeniem się nań spoziéra!

O! tylko naszą, jest tu własnością

Co ktoś w swój cnocie uzbiera!...

Te z sobą bierze — i te Bóg liczy

W życia naszego zasłudze;

Innój z téj ziemi, nie masz zdobyczy

Wszystko co mamy jest cudze!



Boże dobroci! — Ojczye łaskawy!

Zbiorze najczystszej miłości!

Weź w Twoje ręce me życia sprawy

I sądź je, podług litości.

Wspomnij, że chociaż błąd niebył chętny

A grzech choć z słabości płynie

Zal za ten w sercu zawsze pamiętny,

Niech gniewu Twego ominie;

A gdy ma boleść w całym znaczeniu.

Litości Twój nie poruszy,

Ukarz mnie Panie, na zdrowiu — mieniu

Nie karz mnie Boże na duszy!

Pozwól — bym grzechy łzami oczyścił,

Pokutę żalem pomnożył,

Bym karę piekła na ziemi ziścił,

Lecz duszę — w Two ręce złożył!...

Amen.

MOBLITWA

DZIEWICY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Gdy uszły chwile matki powieścia

Spełzły rozkosze niewinne,

I już zamieniam na wiosnę życia,

Dawne uczucia dziecinne.

Myśli się tłoczą — rosną ponęty,
Oddaję Boże! Twój straży świętej
Początek żywota dzieła,
Abym wśród zorzy, (czego nie wróże)
Przechodząc ciernia i róże

Kolca gdzie nogą nie tknęła!
Daj, abym w pierwszym żywota kwiecie
I w wyższych uczuć dobie
Niedoświadczona żyjąc na świecie
Zawsze myślała o Tobie!

Niech Twe nauki, co w sercu mieszczą
Na ślizkiej mego żywota ścieszce.
Z dzieciństwa we mnie wpojone,
Będą mnie wodzą — te w sercu noszę,
Póki dziewicze wiosny rozkosze
Nie znajdę we mnie uspione.

Oddalaj wszystkie błędów marzenia
Chroń serce drażliwej blizny,
Usuwasz słodycz, co wśród złudzenia
Ma w sobie zaród trucizny.
Pozwól używać pociech niewinnych
Pełnego rozkoszy świata,
Bym w zimie przyszłej — mojego lata
I dni mych życia dziecinnych

W uczuciach kiedyś zdrętwiała ,
Gorzką łzą... nie opłakała !

A jeśli błogą chwilę zobaczysz
I losu zmianę przeznaczysz ;
Daj , bym nie idąc z czasu zepsuciem

Ani za zmysłów pozorem ,
Ale za czystém serca uczuciem
Cieszyć się mogła wyborem.

Lecz i w tym stanie , strzeż moją duszę
Strzeż zorze w poranku mgliste ,
Bo gdy ci kiedyś przeszłość zdać muszę
Przeszłość mężatki , dziewicy ;

Bym jak łze serce wskazała czyste ,
Świeże , jak krzyształ krynicy ! —

Amen.

MODLITWA

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

Matki i ojca , po stracie tego imienia córki.

Józefie święty , piastunie Boga

Kościola ozdobo miła ,

Którego imię dziecina droga

Z pokorą na chrzcie nosiła ,

Przez Twe zasługi błogo poczęte
 Jak w drogiej pamiątki względzie,
 Niechaj na zawsze Twe imie święte
 Z uczuciem chwalonym będzie!

O! dniu wprzód szczęścia, dzisiaj rozpaczy

Ze zgonu dziecka pamiętny,
 W którym go więcej już nie zobaczy

Ojca i matki wzrok chętny,
 Miłość nie dotknie, choć ję nie zniszczy

A żal mój tak umysł tłumi,
 Że dusza która lżą w oku błyszczy

Istnienia pojąć nie umie....
 Bądź pochwalonym na wieków wieki

Przez twego patrona cnoty
 Co nie odmówi świętej opieki,

Dla mnie nędznego sieroty!

Lecz i śmierć sama zerwać nie może

Miłości związków ukrycia,
 Jakie nas zwykle z Twój woli Boże

Łączę wraz z dziećmi za życia.
 Ten tworczy ogień, w istność przelany

Już z bytu swego początkiem,
 Połącza z czasem węzeł zerwany

Śmiertelnym dotknięcia wątkiem.

Myśli się cisną wprost do przedmiotu,
 Pochwyca nas omamienie,
 A choć dla ojca dziecko bez zwrotu
 Znachodzi jego spojrzenie,
 Chwyta go zmysłem — duszą — oczyma
 Lecz tknięty jego zniszczeniem,
 Widzi, że dziecka w objęciu nie ma
 Że szczęście — było marzeniem.

Panie! gdy wzięłeś ją do Twój cześci
 Z zakresu ziemskiego bytu,
 Tam, gdzie się górny majestat mieści
 Nad którym, już nie masz szczytu,...
 Pomieść ją Boże w aniołów grono
 I w skrzydeł jasnój odzieży,
 Wciel ją w wybranych, niebieskie łono,
 Bo te jój z prawa, należy.

A Ciebie dziecko, gdy nie zobaczę
 Na jawie — cierpiąc boleśnie
 Nim gorzkim zdrojem, zgon twój przeplacę,
 Wskaż mnie się kiedyś choć we śnie.
 Okrąż mnie w koło, jak cień znikomy,
 Niech blask twój, byt mój ocuci,
 Lub jak duch błogi, a niewidomy
 Co mnie weseli i smuci.

W tym jednak stanie, składam niezłomne
 Chęci — méj wiary nałogiem,
 Że Cię o Boże mój nie zapomnę
 Nazywać ojcem i Bogiem.
 Że, czy to w ostrój życia potrzebie
 Czy w szczęścia błogiéj godzinie,
 Tylko wszechmocny Boże od Ciebie
 Zdrój ludzkiej pociechy płynie.
 A gdy tak świętém każde tve dzieło
 Nikt się nań żalić nie może,
 Dałeś mnie dziecko — chciałeś? — zginęło!...
 Święć się Tve imię!... o Boże!
 Amen.

MODLITWA

NA WIELKI CZWARTEK.

Z cześcią i uniesieniem litościwy Boże
 Przed pamiątką Twój męki z padłoś się korzę,
 Męki, której wspomnienie smutek w sercu budzi
 Jakąś znosił na krzyżu za nas grzesznych ludzi.
 A gdyś uczniom Twym podał w chlebie szczęścia zdroje
 Mówiąc: „Czyńcie to zawsze na pamiątkę moję“
 O! jakże nieprzebrane w tém za nasze grzechy,
 Pokazałeś nam źródło niebiańskiéj pociechy,

Którą, gdyś nas do życia krótkiego przynęcił
 Uwieczni czas coś zdziałał, cierpiał i poświęcił!
 Bo śmierć Twoja o Boże! pod krzyża ukryciem
 Dla tych co ją obchodzą, będąc wiecznym życiem,
 Jest dla ludzi szczęśliwą zwiastunką godziny
 Że jak ojciec łaskawy przepuścisz nam winy.
 Że łza, która żal szczéry za grzechy tłómaczy
 Uwolni nas w przyszłości od wiecznej rozpaczey:
 A gdy każdy z nas w niebo, i w zbawienie wierzy
 Któreś uczniom obiecał, przy wielkiej wieczerzy,
 Daj abyśmy przez świętość słów Twoich znaczenia
 Stali się Boże godni — Twojego cierpienia!

MODLIŁWA

NA WIELKI PIĄTEK.

Dzień ten żałobą oblęczony smutną
 Gdy nas ku niebu przybliży,
 Wznawia wśród serca pamięć okrutną
 Twój Boże śmierci!... i krzyża!

Śmierci! coś panie poniósł w dowodzie
 Łaski — bez chwały spodlenia
 Witam Cię ze czią w świętym obchodzie
 Jako jutrenkę zbawienia!

Jakaż dziś dla Cię wdzięczność się budzi

Żeś — okupując życiem złych ludzi

Cierpień, hańby i krwi Twój nieskapił

Dla tych, co łaski niegodni!...

I zniósłszy rany do grobu wstąpił

Niekarząc sprawców téj zbrodni!

Dziś Tobie Boże! wyjęto włócznie!

Wyprysła święta krew z ciała!

Zadrzała ziemia — pobledli uczenie

I matka zdrój łez wylała!

O człeku!

Gdybyć się żalem, serce nie oblekło

W widoku takich boleści,

I z krwią dziś Jego na krzyżu ścięłą

Nie wzniósł Twych uczuć do cześci?

Gdybyś z pamiętką trudów i sromoty

Jakie Zbawiciel przechodził,

Nie zwrócił w ścieżkę poprawy i cnoty

I jeszcze po kale brodził!...

O wierź! że w on czas, nurząc się w złości

I żyjąc grzechów spodleniem,

Myśleć-by można z Twój oziębłości,

Że serce Twoje kamieniem.

Amen.

MODLITWA

W DZIEŃ WIELKIĘJ NOCY.

Zbawiciel zdjęty z krzyża, brocząc krew ranami,
Już zmartwych z grobu powstał — znowu żyje z nami!
Wstał z grobu w obec srodze bolejącej matki,
Co widząc, oniemieli, chciwe śmierci świadki:
Gdy ucznie, ucieszeni blaskiem majestatu
Szli śmiało głosić Boga, zmartwychwstanie światu;
Tak jest panie! — gdyś Ojcu w ręce złożył duszę
Wstawszy dziś — niech się cały świat raduje w skrusze.
Niech podziwia z rozwągą krzyża trud mozolny
I cud życia, którego Bóg jest tylko zdolny.
Gdy zaś i nas stósownie, do wiary wyznania
Czeka błogi poranek z ziemi zmartwychwstania
W którym to prochy nasze głos trąby usłyszą;
W on czas życia ziemskiego burze się uciszą,
Powstanie każdy z miejsca krótkiego uspienia
Dla zmiany w rozkosz nieba, ziemskiego cierpienia
Czyniąc sobie za późno, wyrzuty daremne
Komu spełźnie bez zasług istnienie nikczemne.

O Ty, którego dzielna potęga na niebie
Zaradza dusznej człeka na ziemi potrzebie,
Co przez grzechu ułomność z życiem w nas poczęte
Utworzasz w sercach naszych do błędów ponęte,

Udziel mnie w Twój litości pewnego sposobu
 W dzień sądu ostatniego, powstać czystym z grobu.
 Stać się godnym Twój laski, i Twojej opieki
 Podzielać z Tobą światło niebieskie na wieki!
 Udziel mnie dar niemylny ku prawdy poznaniu
 Ujrzyć przyszłość żywota w Twojem zmartwychwstaniu.
 Amen.

MODLITWA

W STRAPIENIU.

O Ty! którego wola, światem władnie

Coś niebo stworzył skinieniem,

Gdy bez Cię listek z drzewa nie spadnie,

Udziel Twym Boskiem spojrzeniem,

Z wysokości tronu nieba

W laski Twój dla mnie iskierce,

Czego méj duszy potrzeba

Daj to co łaknie me serce!

Daj poznać nikczemność bytu,

Na ostrém życia padole,

Wnieś umysł do marzeń szczytu

Pełnienia Boże Twą wolę.

O! udziel smutku ulżenia
 Co wiary świętej jest próbą
 I nie gardź modły stworzenia
 Które się czołga przed Tobą!

O! nie gardź śród świętych pieni
 Co Cię dochodzą z daleka,
 Łzami nędznego człowieka
 Na smutnej ziemi przestrzeni!

MODLITWA

W UBÓSTWIE.

O Boże! który dla nas przy Twym ojeu drogiem
 Będąc wszechwładczą świata, chciałeś być ubogiem,
 Gdy Ci się i mnie i takiem ujrzeć podobało
 Tak że ledwie podołam czem pożywić ciało,
 I częstokroć z ubóstwa wypłyniony skutek
 Na widok mojej nędzy, wzmaga duszy smutek:
 Przestaję na Twój woli — lecz zachowaj panie
 Abym z krzywdą bliźniego chciał mój pomódz zmianie,
 Wszak wyrzuty sumienia, pod Twym okiem bóstwa
 Były by mnie dotkliwsze — nad ciężar ubóstwa!
 Śród potrzeb — strzeż mnie Boże! od cisnącej biedy
 Ażebym życia nędzą przytłoczony kiedy

Bez pokarmu, odzieży i ludzkiej litości
 Nie zwątpił o mój wierze — i Twój opatrności!
 Daj, gdy mnie zła kolej do rozpacz yzbudzi
 Zobaczyć blisko siebie litościwych ludzi;
 Usun od nich natenczas, światowe zepsucie
 Wznies w ich sercach, miłości bliźniego uczucie,
 Daj im Boże! w dotkliwej cierpień mych potrzebie
 Cnotę, naśladowania ojca Twego w niebie,
 Którę tuląc nas wszystkich, do serca otwarcie
 Zsła w smutku pociechę — a w potrzebie wsparcie
 Mnie zaś udzieli, bym znosząc nędzy, trosków mnóstwo
 Bez szemrania zniósł moje żywota ubóstwo,
 A gdy będę w niedoli Twoją wielkość cenić,
 Daj mnie krótkie cierpienia — w wieczną radość zmienić!

Amen.

MODLITWA

O WZBUDZENIE CNOTY.

Przyjm dzięki o mój Boże! żeś Tve słowo wzniecił
 Synu, żeś mnie odkupił — Duchu, żeś oświecił.
 Chcę, by co czynić będę moje życie całe
 Dążyło ku Twój części — i na Twoją chwałę.
 Twoja wola niech będzie, choć mnie zły los drażni
 Niech się spełni w nieszczęściu, nędzy i bojaźni.

Udziel mnie o mój Boże mądrości człowieczej
 Co nas uczy pogardzać znikomością rzeczy;
 Utwierdź mnie w przekonaniu, że nędznym być muszę
 Gdy się nie staram wyższym dobrem zająć duszę.
 Natchnij mnie Twojém światłem, poznać prawdę wieczne
 Że tu radość doczesna — szczęście, nie stateczne.
 Daj! w uczuciu pobożność — w czynach pomysł zdrowy,
 Strzeż mnie od gniewu, zemsty, szkodzącej obmowy,
 Niech żyje w Tobie Boże! — a w ostatniej chwili
 Przebaczysz ty mi winy, co mnie obrazili
 Gdy nad ziemią grobowcem, grzechy zniszczy skrucha
 Niech Boże w Twoje ręce — złoży mego ducha!
 Amen.

MODLITWA

DO BOGA RODZICY.

Boga Rodzico! Maryjo święta,
 Co dzielisz cześć nieba z Bogiem,
 Pociecho nasza, w strapieniu mnogiem
 Z natchnienia ducha poczęta,
 Witam Cię ze czią aniołów pieniem
 W jasności Twojego tronu
 Bądź pozdrowiona czułym westchnieniem
 Dziewico! Matko Syonu!

Słowo — Bóg jeden, niedzielny w cześci
 Trzech osób skryty obrazem,
 Dał nam zbawienie z proroków wieści
 Bóg Ojciec — Syn — i Duch razem.
 W twój przeto matko, cnoty czystości
 Wydałaś na świat nam syna,
 Którego życie i śmierci godzina
 Jest piętnem dla nas miłości!
 A ztąd, od Ciebie źródło szczęścia płynie
 Jaki nasz żywot mieć może,
 Pod Twą opieką, nikt nie zaginie
 Czy ostre mija przestworze,
 Czy waży życie w przepaściach wielu
 Nócąc pieśń Twój jasnej chwały,
 Śród nieprzyjaciół, i gromów cały,
 Przebywa do swego celu!
 Boleść Twa była zaiste! sroga,
 Męka okropnym widokiem,
 Tracąc na krzyżu syna i Boga
 Z cierpień człowieczem urokiem;
 Wszak ziemskiej matce, gdy dziecko zginie
 Dusze, żałoba okrywa,
 Gorzkiemi łzami żrzenica płynie
 Serce się z piersi dobywa!
 Jak że ból matki być musi srogiem
 Za Synem — Ojcem — i Bogiem?

Rodząco Boga! matko Syonu

Gdy mnie wiek do kresu zbliża,

Przez pamięć męki, śmierci, i krzyża

Przybądź mnie w pomoc do zgonu!

Przybądź! z opieką, o! matko jedyna.

Co rządysz światem dostojnie,

Bym z bolem w oczach, Twojego syna,

Mógł umrzeć... jak On spokojnie!

Amen.

MODLITWA

DZIECI PO STRACIE MATKI.

Pod znakiem panie Twego zbawienia

Po stracie kochanej matki,

We łzach szukają strapione dziatki

Serc swych zbolełych ulżenia.

O jakaż smętność w myślach okrutna

Jakiż w nich natłok tęsknoty,

I mama pewnie... tam bez nas smutna

I my tu bez niej... sieroty.

Nie jedna zorza, promieniem błysnie

I rosą osłoni kwiatki,

Nas już do serca nikt nie przycisnie

Bo biedne... nie mamy matki...

Boże! gdy się Twój wyrok nie zmienia
 W łzach nasze jest smutku znamie
 Niechaj się panie! dzieci westchnienia
 Unoszę z duszą — ku mamie!

Niechaj u ciebie wyżebrzą łezki
 Co się nam ciągle z ocz tłoczą,
 Mamie za grobem spokój niebieski
 Nam tu... pociechę uroczą.
 Amen.

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ.

Stwórco! coś śmiercią grzechy nasze zmasał
 I nas zbawionych zostawił,
 Wierzę w to wszystko, coś nam wierzyć kazał,
 I co nam kościół objawił.

Wszakże świat minie, splaszczą się góry
 I słońce świecić przestanie,
 Lecz Twoje słowo święte z natury
 Nietkniętym wiecznie zostanie!

Ufam Twój mocy — ufam litości
 Że moje przebaczysz grzechy
 Pewny Twój jestem Boże miłości,
 I Twojej w troskach pociechy.

Ufam w chwilowe ziemi pokrycie
 Które nas każdego czeka
 Wierze i w wieczne przyszłości życie
 Jako w nagrodę człowieka!
 Wierzę z ufnością nieba, bezpieczną
 Boś Ty jest, sam prawdą wieczną.
 Wszystkich cnót, dobra, i prawdy zbiorze!
 Kocham Cię z méj duszy całej,
 I w téj miłości przekładam Boże
 Raczej umierać sto razy,
 Niźliby grzechy me wzrastać miały
 I zmieniać przysiąg wyrazy!
 A ztąd z przykazań, więcéj dla Ciebie,
 Chcę i bliźniego, kochać jak siebie.
 O duchu święty! co miłość Boga
 Zapalasz w sercach człowieka,
 Którego dla nas troskliwość błoga
 Zawsze z swą pomocą czeka,
 I w każdym sercu głos czucia wzruszy;
 Niebieski ogień roznieć w méj duszy
 Tlejący zwolna, podniecaj skrycie
 Wzniesiony, zapal niech łechce
 Bym Ciebie Boże! kochał nad życie
 Nie czynił—co prawo nie chce.
 Amen.

MODLITWA

W U T R A P I E N I U.

O wy! których przykra dola dręczy

W tej wam noc za długo płynie,

I dzień co troską żywot wasz męczy

W czasu przepaści nie ginie.

I wy, co śmierci w bólu wzywacie,

By was ze świata zebrała,

Co klniecie matkę po dziecka stracie

Że wam dnia jasność wskazała...

Uodzy! co was dniowa potrzeba

W smutną żywota godzinę,

Zmusza łą skrapiać kawałek chleba

By swą posilée rodzinę....

I wy znędzniące! co z zimna drzycie

Bez opieki małe dziatki,

Co wam braknie dachu okrycie

Braknie łza czulej matki....

Wszyscy! do cierpień z rodu wybrani

Bez tych ulżenia sposobu,

Którzy jak więźnie do łez wskazani

Łańcuch nasz wlecze do grobu...

Dla których serce się nie poruszy
Boleść, nie razi widoku,
Dla ulgi waszój znękanój duszy
I łez wstrzymania potoku....

Spojrzyjcie! na krzyż Boga chrześcijanie
Spojrzyjcie w Jego cierpienie

A wnet wam w oczy, błąd żalu stanie,
Łez waszych, oschną strumienie!

Tam się twarz wasza wstydem zapłonie
I tęskna minie godzina

Widząc na krzyżu — a nie na tronie
Boskiego Jehowy syna.

Który opuścił majestat chwały

Mękę swą zniósł jak objawił,

Porzucił nieba tron swój wspaniały

Aby nas śmiercią wybawił.

A komu wtenczas w patrzących rzędzie,

Nie zrosi się łzą powieka,

Kto na swe bole, narzekać będzie.....

Wszakże niegodność człowieka!

Amen.

CHWAŁA TOBIE BOŻE

NA WYSOKOŚCI.

Wieki na chwałę Twoją, niech po wiekach płyną,
 O Ty wolo najwyższa! — odwieczna przyczyno,
 Ty! którego niebieskie uwielbia przestworze,
 Niezgłębioną obecność, ziemskie głosi zorze,
 Zniżyło się aż do mnie Twoje święte tchnienie
 I zrobiwszy z niczego, ujrzałeś stworzenie.

Boże! nicość Cię wita — niczém się zrodziłem
 I jestem.... czémże jestem? — ożywionym pyłem,
 Co się błąka śród cierpień — nadzieją się cuci
 I po krótkich boleściach, znowu w pył się zwróci!
 Utworem więc twój woli, zarządz Boże wielki!
 Zarządz, rozkazuj, działaj, spełnię rozkaz wszelki,
 Pójdę wskazaną drogą w żywota przestrzeni
 Niech głos Twój siłę wzmocni — wolę Twą wymieni;
 Zbłąkany w cieniach nocy — w blasku utopiony,
 Pójdę śmiało, gdzie każesz przez Ciebie wiedziony
 I pyszny z mego losu, z Twego dzieła Boże
 Pójdę wszędzie — i wszędzie, hołd ci dłużny złożę.
 A wierny powołaniu, i w drażliwej dobie,
 Choć ujrzę brzęg zniszczenia — chwała rzeknę Tobie:
 O nie wznos się nad padół, nędzne ziemi dziecię
 Śmierć Twoja tajemnicą, a zagadką życie.

Ztąd do gwiazdy śmiertelni przyrównać się mogą
 Co przez Ciebie wskazaną przebiegając drogą,
 Razą ich z jednej strony wieczności promienie
 A z przeciwnej śmiertelne obsłaniają cienie;
 Człek tém punktem nieszczęsnym, gdzie Boska potęga,
 Wieczność wraz z lotem czasu, jedném węzłem sprzęga.
 Ale co bądź Twa wola dla nas Boże zdziała,
 Dobrém jest, bo od Ciebie — chwała Tobie chwała!
 Amen.

MODLITWA

RODZICÓW PO STRACIE CÓRKI.

Panie z którego łaski nasze życie

Jak i z wyroku śmierć płynie,

W którym nikogo grobowe okrycie

Kto się urodził, nie minie.

O Twórcó! wczesnie — lecz w ludzkiej kolei

Przeszedłszy krótkie przestworze,

I nasze dziecko jak do swój nadziei

Uszło do Ciebie o Boże!

Ale czyściejszą nigdy pianka morza

Co ją pęd fali porusza,

Ani też kiędzy była w maju zorza

Tak czystą... jako jej dusza.

A ta swą ciała oddawszy powłokę
 Ziemi, do której należy,
 Uszła w wieczności ojczyznę wysoką
 W krasnej anioła odzieży.

O! z naszych rąku, siły własnymi,
 Z niemylnym do Ciebie zwrotem,
 Wzbiła się w niebo, z padołu ziemi
 Rączym anioła polotem.

Stwórcu! co każesz tak ludziom w wieku
 Jako i dziecku z powicia,
 Aby po nędznym dni naszych ścieku
 Śmierć była ich wątkiem życia...

Dopomóż panie zmarłej dziewicy,
 Twoim litośnym spojrzeniem,
 By z wybranymi na Twój prawicy
 Czcila Cię modły — i pieniem.

A ty aniołku, ciesz się żeś w niebie,
 Nie troszcz się smutki ziemskiem
 Bo ni ta ziemia była dla ciebie,
 Ani tyś był dla téj ziemi!

Amen.

MODLITWA

PODCZAS NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Panie! stwórczo dni i nocy!

Tęskni do Ciebie moja dusza,

I na Twojej wsparta mocy

Twą dobrocią łzy osusza.

Jednych gnębią życia troski

Inni w bólach jęczą długich,

Pierwszym zsyłasz balsam bozki

W cierpień chwili leczysz drugich.

Tak jak pośród chmurnych cieni

Blask księżyca świeci nocy,

Ojcem każda pierś Cię mieni,

I Twych czeka łask pomocy!

O daj ojczyźnie słabym siłę!

Błyśnij światłem w serca ciemne,

Rozwiń brzemień trosk zawile

Usuń bojaźń nadaremne.

Wszak kto panie Tobie wierzy

Kogo strzeże wzrok Twój święty,

Choć po gromie, grom uderzy

Mija burze niedotknięty!

Amen.

PROŚBA

O POŁĄCZENIE SIĘ W RAJU Z WYBRANÉMI.

Rozkosze nieba, nazwał Bóg rajem

Słodocy, dziwów zjawieniem,

Szczęście tam płynąc czystym ruczajem

Łączy się z życzeń strumieniem!

Oba swe wdzięki przy ciągłej wiośnie

Sącząc przez kwiatów przestworzą,

Mijają burze — i fale morza,

A niespotkawszy kołców i znoju

Gdy z blaskiem płyną radośnie,

Któż wątpić może, iż w szczęsnym zdroju

Złe nie przeżywa — a dobro wieczyste

Jest tak jak niebo — jak słońce czyste.

Cierpienie Boga z świętą pokorą

Dla ludzi rozkosz tę dało,

Którój ni oko ludzkie widziało

Ani też ucho, słyszało!

Ani słodocy co szczęście budzi

Co nas zachwyca i nęci,

Poznało kiedy uczucie ludzi

I zakres czasu pamięci!

Czyż raju własność nie jest zbyt droga?

Czyliż zazdrości nie drażni?

Patrzée się ciągle w oblicze Boga ,

Miłować go bez bojaźni ?

Być tkniętym nieba powabem żywym ?

Być razem z Bogiem szczęśliwym ?

O ojcze ! radość bez granic , miary ,

Rozkoszną do raju drogę

Którą nam wróżą tajniki wiary

Gdy czuję — a pojąć nie mogę....

Spostrzegam i w tym Twe dzieło panie

Dla tych co w swoim żywocie ,

Głos nieba prawdy , pojąć umieli ,

A myśląc tylko o cnocie ,

Przy życia na wieczność zmianie ,

W twój łasce Boże — usnęli !

Dajże mnie światło Twą wiarę czczenia

Nie szczędź , od ziemi odrąży ,

Udziel pociechy w kolech cierpienia

Strzeż me sumienie od skazy ,

Udziel o Boże ! Twój świętej mocy

Bym przeciw Tobie nie grzeszył ,

Abym przeszedłszy dzień grobu nocy ,

Z Tobą się śród raju cieszył.

Amen.

MODLITWA

POD CZAS BEZSENNÉJ NOCY.

Okropna ciemność! bez snu godziny

I duszę i ciało męczą,

O noco! tyś mym źródłem frasunku;

Jakże gdzieś cierpią źli Ewy syny

Bez nadziei, pociechy, ratunku,

Gdy w ogniu wieczystym jęczą,

Jakże i grzesznik w czyseu wytrzyma,

Gdy w łóżku rozkoszy nie ma.

Nie cierpiąc męki, z czystém sumieniem,

Powieka snem się nie ludzi,

Cóż za zgryzoty przestępnych ludzi

Którym pierś cięży kamieniem!

Panie! co tworzysz tarczę opieki,

W wszystkich stosunkach człowieka,

Odsuń odemnie bezsen z daleka,

Niech zmrózę wątłe powieki.

Niech zasnę w Tobie łaskawy Boże

Daj niech się z Tobą obudzę,

Niech złorzeczeniem nie kalę łoże

I duszę męką — nie trudzę.

Amen.

MODLITWA

C H O R E G O.

Z miejsca boleści — z cierpienia nocy

Czując łzą przesiąknięte łoże,

U kogoż szukać ulgi, pomocy

Gdy nie u Ciebie o Boże!

O Ty! dobroci siło niepojęta

Gdy Twa ku wsparciu ręka wyciągnięta,

Serc nie usuwa westchnienia,

Nie odmów i mnie bólów ulżenia

Z twój dla cierpiących litości,

Jak nie odmawiasz sarnie przy zdroju

Błogiego w upał napoju,

Biédnej ptaszynie, żywności!...

Boże! wylany w darach dla ludzi,

Tak, że i słowo Twe leczy,

Nie żądam ja tu dla siebie cudu

Ni zmiany porządku rzeczy,

Bo znam zbyt smutną człowieka stronę

Że powziął do cierpień duszę,

Wiém, że do bólów ciało stworzone

Z którymi w grób wstąpić muszę

Lecz żebrzę, abys w sił Twoich cześci

Która jest właściwą Tobie,

Umniejszył srogość ciała boleści,
 W dotkliwych cierpień mych dobie.
 A gdy Twe panie święte wyroki,
 Wieczna pokrywa zasłona,
 Gdy w każdym czynie jest cel wysoki,
 Gdyby mnie z ziemskiego łona
 Głos nieba w wieczność powołał;
 Pozwól bym kiedyś konając zdołał,
 Cierpieć — znosić — nie narzekać,
 Choć i w bólu — Ciebie czekać,
 Daj, abym skryty śmiertelnym cieniem
 Chociaż i w najsroźszej męce,
 Z myślą o Tobie, z czystym sumieniem
 Polecił duszę, w Twe ręce!
 Amen.

MODLITWA

K O N A J A C E G O .

Panie! jak chciałeś — tak się też stało!
 Czuję mój koniec już bliski,
 Czuję, że duch mój opuszcza ciało
 I zawód żywota ślizki;
 Widzę przed sobą bramę wieczności
 Błogi cel — nędzy człowieka,

Jedyny przedmiot duszy dążności

Tam, gdzie ją zbawienie czeka!

Chciałeś tak Boże! a więc nie żądam

Dłuższego ziemi pobytu,

Lecz kończąc bole, Ciebie wyglądam

Jako żywota zaszczytu!

Każesz w wieczności spocząć z mozołu

Z natłoku żądy — i chuci

Otrzeć łzę gorzką tego padołu,

Która w nim żywot nasz króci.

Wołasz mnie panie! głos w duszę leci

Z Tobą! zbawienia nie minę,

I chwytam rękę, którą Twe dzieci

Wiedziesz przez śmierci dolinę...

Pójdę za Tobą — gdzie poprowadzisz

Boś Ty mym zbawienia słońcem,

Tyś mym początkiem — Ty! moim końcem,

Co Ty mnie każesz! co mnie poradzisz

Stwórco mój, ojczy i Boże,

W nadziei zmylć nie może!

Byłeś mnie zawsze, za życia blizki,

Gdy i przy zgonie nie smucisz,

Wiém, że po drodze żywota ślizkięj

Nad grobem mnie nie porzucisz!

Za co ci usta słabo wyrażą
 Z jaką ci Boże wdzięcznością
 Jestem za wiarę, pod której strażą
 Dzisiaj umieram z radością!...

Wszakżeś Twym uczniom rzekł słowa wieszcze:
 „Kto żyjąc w niebo spoziéra,
 „Kto we mnie wierzy — ożyje jeszcze,
 „Chociaż na ziemi umiera!

Ufałem słowom w żywota drodze,
 Wierzę w nie dzisiaj w słabości,
 Że bramą śmierci, w krainę wchodzę
 Najdroższej dla nas wieczności!

A gdy już oczy snem się zachwieją,
 Puls resztką życia się wzruszy,
 Niechaj z ostatnią konam nadzieją
 Że nie odstąpisz — méj duszy.

Że czuwa nad nią Twoje spojrzenie
 W stanowczej kresu potrzebie,
 I że ostatnie jéj siły tchnienie,
 Przyjmiesz mój Boże do Siebie!

Amen.

MODLITWA

DO BOŻKIEJ OPATRZNOŚCI.

Patrząc naienne dziwów przestworze,

Na jasność słońca na niebie

Padam przed Tobą na twarz o Boże

I wznoszę głos mój do Ciebie,

Wznoszę z podziwem, wielbiąc Twe dzieło,

A myślą w niebo prowadzę

Jak wszystko, co się z nie rozpoczęło,

Twą wielką wskazuje władzę.

Obrot gwiazd, planet, czynność księżycą

Co zakres rozumu męci,

Kogoż nie korzy i nie zachwyca?

I do Twój chwały nie nęci?

Któż inny władczo rządząc na świecie

Ze światłem dzierząc przymierze

Mrówek milijony pożywia w lecie?

Od zguby w ziemie ich strzeże?

Kto drzewa maj liściem zielonym

Tworzy im powab uroczy

Kto ślicznej róży wdziękiem wrodzonym

Różowe zawoje toczy?

Kto nadał pomysł rozumu, człeku ?
 I własną wolę działania
 Kto po nieszczęsnych dni naszych ścieku
 Duszę żywotem osłania ?

O! jedna tylko jest prawdy droga
 Któręj głos z pod serca woła:
 Że twórcą tego jest mądrość Boga
 Co jęj nikt pojąć nie zdoła!

Niechże ta święta opatrność nieba
 Co władczo strzeże wszech rzeczy,

Wiedząc od wieków co komu trzeba
 I mnie proch nędzny ma w pieczy.

Niechaj myśl moja Twój woli szuka

Serce się przed wiarą korzy,

Niech tylko prosta jęj słów nauka

Twą przez me usta, cześć mnoży.

A gdy mnie śmiercią osłonią cienie

W doczesnej zniszczenia dobie,

Niechaj ostatnie duszy mój tchnienie

Zwróci się Boże.... ku Tobie!

Amen.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

ŻAŁ RODZICÓW.

	karta
Rodzice na grobie dziecka	5
Smutek i nadzieja	11
Boleść matki	13
Marzenie	16
Ojciec i aniołek	21
Matka i aniołek	24
Wiosna 1839 roku	26
Wyrzut przeszłości	28
Strumień i pielgrzym	32
Sen	34

UNIESIENIE SIĘ DUCHA

DO NAJWYŻSZÉJ ISTNOŚCI.

Wstęp	41
Modlitwa poranna matki	43
Modlitwa poranna dziewczicy	44
Modlitwa poranna ojca	46
Modlitwa wieczorna matki	47
Modlitwa wieczorna ojca	—
Modlitwa wieczorna dziewczicy	48

	Prośba o śmierć szczęśliwą	49
	Modlitwa za odebrane od nieba dobrodziejstwa	50
	Rozpamiętywanie o nieskończonej Boga dobroci	52
	To świętego Anioła stróża	54
	Irzygotowanie się do spowiedzi	55
	Łachunek sumienia	56
	Żal za grzechy	58
	Modlitwa przed spowiedzią	59
	Modlitwa po spowiedzi	60
	Modlitwa przed komuniją	61
	Modlitwa po komunii	62
	Nabożeństwo podczas mszy świętej	64
5	Modlitwa matki po stracie dziecka	68
11	Modlitwa ojca po stracie dziecka	71
13	Modlitwa w smutku	72
16	Druga modlitwa w smutku	73
21	Trzecia modlitwa w smutku	74
24	Modlitwa o usunięcie nas od marności świata	75
26	Modlitwa w utrapieniu	76
28	Prośba o łaskawe modlitwy przyjęcie	77
32	Modlitwa matki o wychowanie dzieci	79
34	Modlitwa córki o zdrowie matki	80
	Modlitwa na nowy rok	81
	Modlitwa młodzieńca	83
	Modlitwa staruszka	85
	Modlitwa dziewicy chrześcijańskiej	88
	Modlitwa do świętego Józefa	90
41	Modlitwa na wielki czwartek	93
43	Modlitwa na wielki piątek	94
44	Modlitwa w dzień wielkiej nocy	96
46	Modlitwa w strapieniu	97
47	Modlitwa w ubóstwie	98
—	Modlitwa o wzbudzenie cnoty	99
48	Modlitwa do Boga Rodzicy	100

Modlitwa dzieci po stracie matki	102
Wiara, nadzieja i miłość	103
Modlitwa w utrapieniu	105
Chwała Boże Tobie na wysokości	107
Modlitwa rodziców po stracie córki	108
Modlitwa podczas niebezpieczeństwa	110
Prośba o połączenie się w raju z wybranymi	111
Modlitwa podczas bezsennej nocy	112
Modlitwa chorego	113
Modlitwa konającego	114
Modlitwa do Boskiej opatrności	115



Mag - 177214



SDh-1820

karta

102

103

105

107

108

110

111

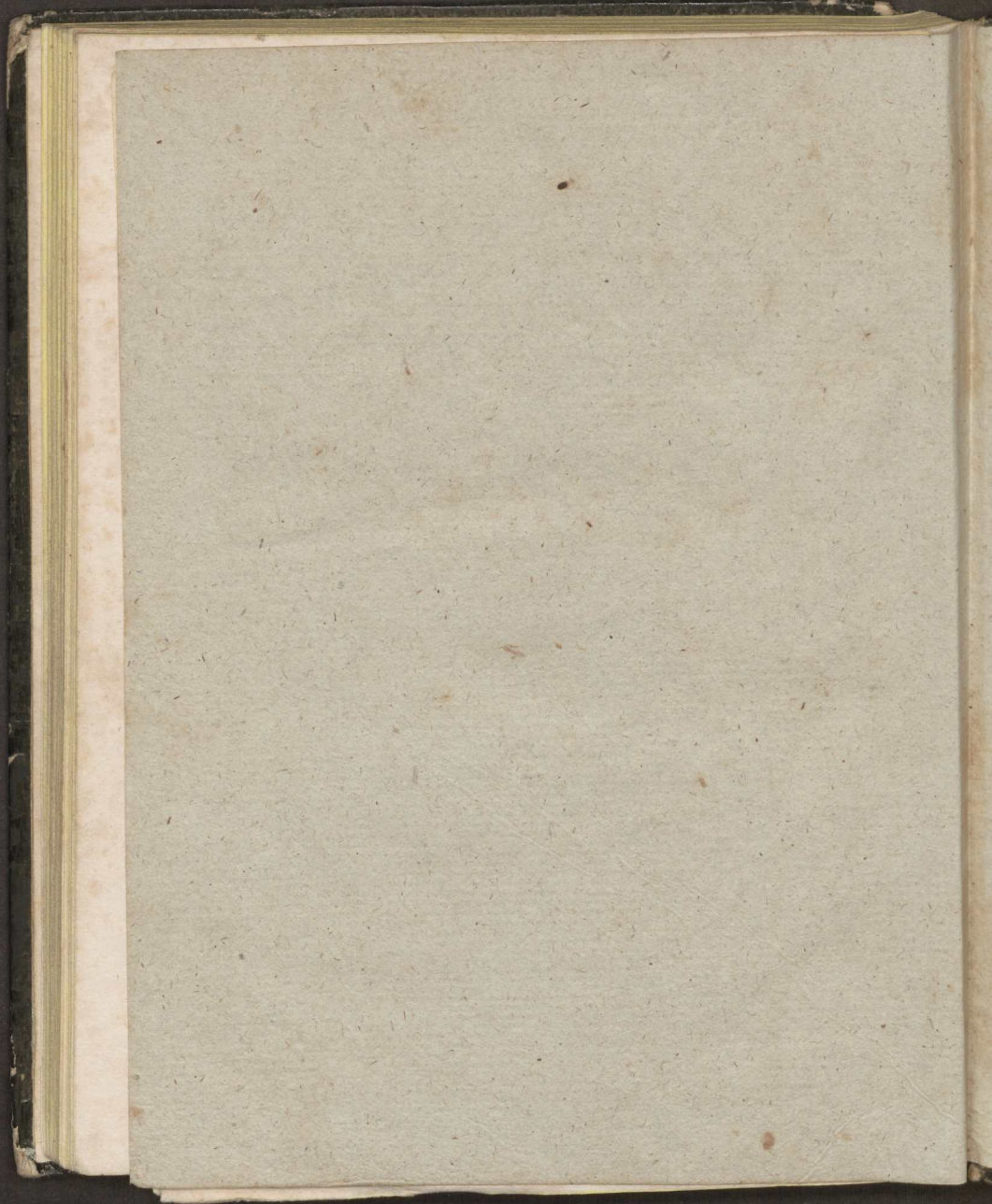
112

113

114

115

20, -



Miejska Biblioteka Publiczna
w Tarnowie

Dział Starych Druków



0241-001820-00